WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

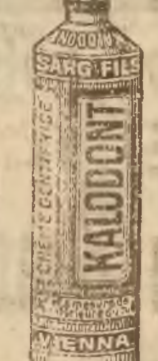
DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9,—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz. NEKROLOGIA po 40 kop. od wiersza petitowego za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.





Dokoła wojny.

Londyn i Paryż spokojne, z Wiednia zaś ciągle wiatr wojenny dmie. Jak długo może to jeszcze potrwać? Niewątpliwie przygotowują się ważne wypadki. Z pola walki nie nadchodzą żadne ważniejsze wiadomości. Dwa tygodnie walki krwawej upłynęło bez żadnych poważniejszych wyników dla którejkolwiek strony walczącej. Ale tymczasem w innej stronie rozgrywa się dramat bułgarsko-rumuński, którego szczegóły, dotychczas nieznane, wskazują na wielkie rozdrażnienie ze strony Rumunii i na gotowość napadu na ogołoconą z wojsk Bułgaryę. Czyja ręka tkwi w tej intrydze? Kto pcha Rumunię do awantury? Nie trudno odnaleźć sprężyny w Bukareszcie działające. Ta sama ręka czynna jest na zachodniej stronie półwyspu Bałkańskiego. Widzieliśmy ją przy pracy w Albanii, widzimy obecnie przygotowującą zamach na pokój europejski. Im dłużej się wojna przeciąga, tym mniej jest szans pokojowego zakończenia tych spraw, które poza widocznymi powodami wojny bałkańskiej wywołują widmo wojny europejskiej.

Mimo stanowczego poprawienia się stosunków niemiecko-angielskich, rywalizacya trójprzymierza z trójporozumieniem nie ustaje, a co więcej należy się liczyć ponadto jeszcze z prądami nurtującymi wewnątrz każdego z tych dwu potężnych systematów sojuszów mocarstwowych. Nie we wszystkiem Anglia ma równoległe interesy z dwoma innymi sojusznikami — z Francyą i Rosyą, o ile idzie o sprawy cieśniny Dardanelskiej, te różnice jasno się zarysowują. Nie zupełnie są równoległe interesy Austro-Węgier i Włoch na wybrzeżu morza Adryatyckiego i w Albanii te różnice stanowiska dwu rywali także się zaznaczają.

Tak więc splot interesów odmiennych wikła jeszcze bardziej trudne sprawy bałkańskie ze wszystkiem, co do likwidacyi tych spraw należeć będzie i niełatwo będzie na pokojowej konferencyi rozwikłać te odmienne a tak bardzo żywotne interesy różnych mocarstw. Dlatego obecna chwila ciszy jest chwilą przygotowań wojennych, które z równą akwapliwością podejmowane są w Austro-Węgrzech, jak w Niemczech, we Włoszech i we Francyi. Ostatnie wiadomości o niczem innem nam nie mówią, jak tylko o dalszem intensywnem zbrojeniu wszystkich państw. Oczywiście, nie dobrze to wróży na przyszłość, a chociaż zbrojenia czasem doprowadzają do utrzymania pokoju zbrojnego, na długi czas odsuwając możliwość starcia, to jednak w obecnej chwili byłoby bardzo ryzykowne przewidywać, że te zbrojenia nie są podyktowane koniecznością najbliższego starcia. Wojna na wiosnę jest równie możliwa, jak była możliwa w późnej jesieni, pod zimę.

Można sobie wyobrazić jeszcze jedno pośrednictwo, które zatarg grożący bułgarsko-rumuński pokojowo załatwi przez odstąpienie Sylistryi, albo jakiego skrawka około Sylistryi, ale nie można sobie wyobrazić, żeby miliardy, wydane przez mocarstwa, miały być w błoto zbrojeń rzucone i nie zaważyły wcale na szali, kiedy przyjdzie chwila decydująca. Austro-Węgry dzisiaj żałują, że prędzej nie wdały się w rozprawę, że zmarnowały najpiękniejsze chwile, kiedy sposobność walki była daną a szanse wyniku były większe. Zwycięstw bułgarów na drodze dardanelskiej nie pozostawią inne mocarstwa bez odpowiedzi. Każda interwencya, zatrzymująca zwycięską armię w jej pochodzie do upragnionego celu, naraża oczywiście spokój jeszcze w większej mierze, aniżeli pozostawienie zwycięzcy wszystkich owoców zwycięstw, chociażby skutki ich miały się zemścić na samych zwycięzcach.

Poczyna się czas, w którym ludzie zaczną życzyć sobie, żeby to raz się skończyło, bo tak dłużej nie wytrzymają. Przecież wojna ma swój koniec, mówią, potrwa miesiąc, dwa, trzy miesiące, nareszcie tak lub inaczej się skończy. Ale te straszne zbrojenia, ta ruina gospodarcza, rzucająca całe klasy ludności w rozpacz i w nędzę, przyprawiająca o ruinę narody i państwa, niszcząca dobrobyt i uniemożliwiająca wszelką kulturalną pracę twórczą na dłuższy okres obliczoną, ta staje się dla narodów i dla rządów tak nieznośna, że wojna wydaje się tem słowem, rozwiązującem odrazu wszystkie trudności, na które już dziś narody z utęsknieniem czekają. Takie są iluzye spokojnego stale rujnowanego obywatela.

Powiadamy iluzye, gdyż jesteśmy przekonani, że wojna nie przyniesie pożądanych wyników i zawiedzie niejedne nadzieje.

Ale z tą psychologią narodową należy się liczyć. Tak się długo robiło nastroje wojenne, że dziś wielka część ludzi do wojny się przygotowuje, jako do nieuniknionej konieczności. Nie wiadomo, kiedy wybuchnie, ale jej wybuch za nieunikniony jest uważany.

Moment psychologiczny, nastrój wojenny jaki się wytwarza, ma swe znaczenie polityczne. Może planowo do tego momentu psychologicznego dążono, może starano się wytworzyć taki nastrój, który do działania popycha. Moment ten bowiem sprawił, że reprezentacye narodowe wszędzie, nawet w Austryi, nie zawahają się uchwalić kredytów wojennych żądanych, nie zawahają się nałożyć na ludność podatków jeszcze większych, „byle raz się skończyło" z tą zmorą, jaka dziś wisi nad ludzkością w Europie.

Widzieliśmy to na przykładzie Francyi, gdzie zbrojenia Niemiec doprowadziły do rokowań stronnictw radykalnych, które skończyły się przyjęciem programu wojennego. Pod przewodnictwem byłego arcysocyalisty-rewolucyonisty, obecnego prezydenta ministrów Brianda odbyli ministrowie wojny Etienne, minister skarbu Klotz i szef sztabu generalnego Joffre w obecności szefów sekcyi komisyi budżetowej, izby posłów i senatu konferencye, które doprowadziły do następujących wyników: 1) zażądać natychmiastowego kredytu 80 milionów fr.; 2) przełożyć izbie deputowanych program wojenny nowy, który wymagać będzie 500 milionów fr. wydatków na zakupno nowej floty powietrznej i nowych dział oraz amunicyi; 3) polecić ministrowi wojny, aby w przeciągu tygodnia przedłożył program powiększenia armii

To samo dzieje się w Niemczech.

Przedłożenia wojenne w Niemczech przewidują budowę nowej silnej floty wojennej oraz podwyższenie stałej armii o dalszych 50,000 ludzi. Stan armii niemieckiej wynosić ma wedle projektu 716,350 ludzi na stopie pokojowej. Francya, której ludność jest o trzecią część mniejsza od ludności niemieckiej, wyczerpała już wszystkie swe siły i postawiła armię na stopie pokojowej 580,000 ludzi liczącą. Jedynym krokiem pomnożenia dalszego armii francuskiej jest sprowadzenie rekrutów z Algieru i włączenie armii czarnych żołnierzy do armii francuskiej, czarnej armii, której się Niemcy naprawdę boją.

Równocześnie w niedzielę i w poniedziałek obradowała w Wiedniu wspólna rada ministrów, która także postanowiła znacznie powiększyć armię i poleciła swym ministrom skarbu z obydwu połów monarchii, aby dostarczyli nowych środków na dalsze uposażenie armii. Dotąd wydano 500 milionów, a mówią o dalszych potrzebach 600 milionów koron. To wszystko bez wojny. Co będzie, jak wojna naprawdę wybuchnie?

Wobec takich faktów zaiste trudno jest utrzymać swe pokojowe przekonania. Nie widzimy powodu wojny — wszak ani o Ipek, ani Prizren nikt wojny prowadzić nie będzie. A jednak niech potrwa taka sytuacya, jaką dyplomacya wytworzyła na konferencyi londyńskiej jeszcze parę miesięcy, niech przyjdzie do podziału łupów i tworzenia Albanii, niech o granice jej zapali się walka dyplomatyczna, a wojna może buchnąć płomieniem. Czy granica Albanii ma pójść od rzeki Mati, grzbietem Małego Djudies, Mali Dejseprze, Jabłonicę, Mokre Krywe do zatoki Vslony — jak chcą państwa bałkańskie, czy też od jeziora Skutari wzdłuż dzisiejszej granicy czarnogórskiej, poza Ipek do Czernoliewej Planiny poza Djakowę i Prizren wzdłuż Czar Planiny po przez Jamę Bystra poza jezioro Ochrydzkie i poza Ochrydę wzdłuż Galiczycy aż po Pindus rzeką Glykis, aż po zatokę Arta obok Prewezy naprzeciw wyspy Paxos, gdzie Glykis wpada do morza Jońskiego, jak chce Austrya, czy jeszcze dalej, jak chce rząd narodowy albański, zorganizowany pod wodzą Ismael Kemal-beya — te pytania nikogo w Europie dziś nie niepokoją. A jednak dla ich rozstrzygnięcia wojna może się okazać jedynem wyjściem z trudności i wtedy miecz zadecyduje o granicach państwa nowego, o którem mówi francuski pisarz polityczny André Chéradame: „La diplomatie des Habsbourg s'ingenie donc à ce que le nouvel Etat dont elle escompte l'absorption dans l'avenir soit aussi étendu que possible".

Sprawy na Bałkanach, w miarę przedłużającej się wojny, wikłają się coraz bardziej.

W. L.

Sprawy bałkańskie.

Włochy wobec propozycyi arbitrażu.

Korespondent „Temps'a" przesyła z Rzymu następujące informacye, zaczerpnięte ze źródeł kompetentnych w sprawie stanowiska Włoch, jako przyszłego arbitra w zatargu rumuńsko-bułgarskim:

Przedewszystkiem więc należy stwierdzić, iż Włochy wolą stanowisko pośrednika (m e d i a t e u r) od stanowiska sędziego (a r b i t r e), jako bardziej odpowiedzialnego w kwestyi tak delikatnej.

Co się zaś tyczy pośrednictwa, pożądane byłoby, ażeby udział w niem wzięły wszystkie mocarstwa zbiorowo. Nie mogąc dojść do porozumienia na punkcie sporu dwóch narodowości, Europa tem samem zaprzecza swemu istnieniu, jako czynnik zbiorowy.

O ile przyjęcie stanowiska arbitra przez Włochy okaże się bezwzględnie konieczne, podzielą je one z Rosyą, swą wierną przyjaciółką.

Obecnie jednak sprawa cała jest w zawieszeniu. Włochy najchętniej odsunęłyby od siebie ów „kielich goryczy". Z jednej strony obawiają się one narażenia sobie Rumunii, przyjaciółki Austryi,—z drugiej—Bułgaryi, pupilki Rosyi.

Rzymska „Tribuna" twierdzi jednak, iż projekt rosyjsko-włoskiego sądu rozjemczego ustąpi miejsca bezpośredniej interwencyi europejskiej.

O Skutari.

„Times" londyński donosi, iż Popowicz, delegat czarnogórski, na skutek telegraficznych instrukcyi swego rządu, złożył w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych następujące oświadczenie: „Czarnogóra poniosła i ponosi do dziś wielkie straty celem zdobycia Skutari. Obecnie znajduje się ona w przededniu osiągnięcia owego celu. W tych warunkach Czarnogóra w żadnym razie nie przyjmie układu, na mocy którego Skutari nie miałoby się stać jej własnością. O ile je zdobędzie, nie ustąpi z niego nigdy i raczej pozwoli na zagładę swego państwa, aniżeliby się zrzec miała posiadania owego miasta".

„Daily Telegraph" podaje telegramy białogrodzkie, które głoszą, iż król Mikołaj zrzekł się naczelnego dowództwa i oddał je generałowi serbskiemu, który dowodzi armią serbsko-czarnogórską.

Następca tronu podobno jest poważnie chory.

Rosya i Austrya w sprawie albańskiej.

Korespondent „Neue Freie Presse" dowiaduje się z dyplomatycznych kół berlińskich, iż w ostatnich czasach nastąpiło znaczne zbliżenie pomiędzy Austryą i Rosyą w sprawie albańskiej.

Wobec tego oczekiwane jest wkrótce usunięcie trudności. Z powodu oświadczenia Rosyi, iż spełni życzenia Austro-Węgier, włączając Skutari do nowego państwa albańskiego, Austrya ze swej strony przyjąć ma żądania Rosyi w sprawie innych miast albańskich, do których rości pretensye Serbia.

Do ostatecznego porozumienia pomiędzy Rosyą a Austryą jeszcze nie doszło. Wogóle jednak w sytuacyi europejskiej daje się zauważyć mniejsze naprężenie.

Na teatrze wojny.

„Berliner Tageblatt" podaje wiadomości z Dardanellów, via Konstanza, o bitwach, jakie miały miejsce pod Bulairem. Półwysep Gallipoli pokryty jest grubą warstwą śniegu. Główna kwatera bułgarska znajduje się przy Eskamilonie, na pół.-wschód od Bulairu. Siły bułgarskie obliczane są na 50,000 ludzi. Środek ich pozycyi stanowi wzgórze Siwritepe, wzgórze wulkaniczne, pomiędzy Maltepe i Bulairem.

Forty bulairskie znajdują się dotychczas w ręku turków. Początkowo liczba turków na powyższych pozycyach wynosiła 35,000 ludzi, obecnie przybyły znaczne posiłki.

Straty turków pod Bulairem wynoszą 6,000 zabitych i 7 500 rannych.

Ludność cywilna opuściła Gallipoli. Wszystkie domy zamieszkałe są przez żołnierzy, szkoły i meczety zamieniono na szpitale.

W nocy wybrzeże oświetlane jest reflektorami. Nastrój wojska ma być znakomity. Zaprzestanie od paru dni wszelkiej akcyi wojennej dowodzi, że i bułgarzy również czują się doszczętnie wyczerpani. Generalissimus Izzet-basza, oraz szef sztabu generalnego Hadi-basza, wyjeżdżali na parę godzin do Konstantynopola, w celu zdania sprawy wielkiemu wezyrowi z sytuacyi pod Czataldżą, poczem powrócili do Hademkjoj.

Program zjazdu albańskiego w Tryeście.

„Triester Zeitung" donosi, że komitet, który zajmuje się zorganizowaniem w dn. 1-go marca n. st. w Tryeście kongresu albańskiego, opracował program następujący:

1) Kongres, na podstawie praw historycznych i warunków orograficznych terytoryum albańskiego, żąda utworzenia wielkiej i niepodległej Albanii, posiadającej własne życie polityczne i gospodarcze.

2) Kongres przyjmuje do wiadomości życzenie kucowałachów, być włączonymi do państwa albańskiego i wita w nich naród bratni.

3) Na podstawie neutralności zachowywanej przez tymczasowy rząd albański w czasie wojny bałkańskiej, kongres w imię sprawiedliwości, żąda zaprzestania blokady wojennej wybrzeża Albanii.

4) Kongres poweźmie odpowiednie decyzye w sprawie formy rządu w nowem państwie albańskiem.

W piecu rosyjskim.

Po pewnej przerwie ukazał się w „Russk. Słowie" nowy artykuł Bajana w kwestyi polskiej.

Tematem — list rosyanina, nadesłany Bajanowi z powodu zamieszczonych dawniej artykułów; rozwinięcie tematu — takie, jak zwykle u Bajana: żywe i obrazowe, wnioski—śmiałe.

Ów rosyanin, korespondujący z Bajanem, charakteryzuje Rosyę, jako jakiś organizm bezwładny, który od czasu do czasu trzeba galwanizować sztucznymi środkami, który trzyma się tylko dlatego, że się go rozgrzewa, jak stary piec, dorzucając w pewnych chwilach — drewek do przygasającego ognia.

Rosyanin boi się, że w chwili obecnej, odpowiedniej do podsycenia ognia, pójść może do pieca — sprawa polska. A to dla rosyan nie jest pożądane, bez względu nawet na to, że przecież tańszy to opał, niż np. kwestya agrarna albo wolności obywatelskie w Rosyi. Nie w Polsce należy Rosyi, zdaniem owego rosyanina, szukać oparcia. O nie, bo z chwilą, kiedy się zacznie dogadzać polakom, toż samo zrobią Niemcy, a wtedy — zadrze polak nosa do góry...

Rosyanin niepotrzebnie się boi. Czyżby w bezczelnie aroganckich artykułach organu Suworina dojrzał objawy zbliżającego się okresu — dogadzania polakom?

Słusznie też Bajan uspokaja przestraszonego korespondenta zapewnieniem, że „sprawy polskiej nie myśli nikt rzucać do pieca państwowości rosyjskiej. Obawa starcia z Austryą nie osłabiła wcale cugli, na których trzymana jest Polska, i raczej je ukróciła. Grzeczni polacy nadesłali mi cały stos najnowszych rozporządzeń administracyjnych w Polsce, które „wyjaśniają" resztki swobody kulturalnej i narodowej. Wyliczenie ich zajęłoby mi zbyt dużo miejsca. Ale i same mowy na bankietach słowiańskich wystarczą do nabrania przekonania, żeśmy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Jeżeli pp. Wergunowie mają najmniejszą bodaj łączność z rządem (co się wydaje bardzo prawdopodobne), „lud" rosyjski może się uspokoić: polacy pozostaną w dawnem położeniu. Ani Rosya, ani Niemcy nie mają zdaje się, najmniejszego zamiaru „ubiegania się o względy" Polski. Do pieca państwowości rosyjskiej nie wrzucą ani sprawy polskiej, ani finlandzkiej, ani żydowskiej. Piec ten po dawnemu rozgrzewać będą szowinizmem stołypinowskim".

Rosyanin w liście swoim do Bajana pisze również i o źródłach nienawiści polsko rosyjskiej i widzi je w pochodzie na Moskwę, w męczeńskich dziejach Ukrainy... Ale na to odpowiada mu Bajan pytaniem — dlaczego pomiędzy rosyaninem a francuzem nie stoi Sewastopol i Borodino?

Sam zaś Bajan tak pisze o źródłach tej nienawiści:

„W pierwszych artykułach o waśni rosyjsko-polskiej wytłumaczyłem trwałość polskiej nienawiści do nas krewkością i zapamiętałością serca polskiego. U polaków również serce góruje nad rozumem. Zdaje się, że jest to wada wspólna całej rasie słowiańskiej, przezwanej przez Bismarka płcią żeńską ludzkości. Niedarmo i u nas i u polaków kobieta odegrywa wybitną rolę polityczną. Polska nienawiść do rosyan wypływa tak samo z serca, jak i rosyjska nienawiść do polaków. Oczywiście, że jest ona, jak u wszystkich uciemiężonych gorętsza i żywotniejsza. Polacy nie lubią nas daleko bardziej, niż my ich. Należy przyznać, że argumenty ich są daleko bardziej uzasadnione od naszych. Na drodze do pojednania rosyjsko-polskiego stoi przedewszystkiem zaślepienie serca. Tylko tem zaślepieniem można wytłumaczyć przegrody wznoszące się pomiędzy dwoma narodami („wyniosły lach"). Wyniosłość polska nie przewyższa bynajmniej niemieckiej, francuskiej, hiszpańskiej. Zresztą jest ona właściwością wyłączną inteligencyi. Lud w Polsce jest równie skryty, jak i w Rosyi. Cierpi on tak samo. Cierpienie i praca zdobią go w tymże stopniu, co i lud rosyjski. A trzeźwość i religijność stawiają go nawet wyżej od ludu rosyjskiego".

I stąd wyciąga Bajan następujący wniosek: „Waśń polsko-rosyjska podsycana jest wyłącznie przez inteligencyę obu narodów i władzę. Pomiędzy narodami nie było i niema przepaści..."

Ażeby się zgodzić z p. Bajanem, przypuścić trzebaby istnienie innej przepaści—pomiędzy inteligencyą polską a ludem polskim. Ale takie przypuszczenia mają również swoją historyę, znaczoną niepowodzeniami opartego na nich systemu.

Że lud inaczej swe uczucia wyraża, to właśnie tem się tłumaczy, że jest tak bardzo „skryty" i tak bezmiernie, tak ewangelicznie „cierpliwy".

Czy stąd wypada, że na dnie tej duszy ludowej nie żyją te same gorzkie pierwiastki stosunku rażącego p. Bajana u inteligencyi polskiej? Nie trzeba wielkiej przenikliwości, aby zajrzeć do duszy ludu z „ziemi mogił i krzyżów", a to, co się na dnie tej duszy znajdzie, wyda się może szanownemu autorowi owcem bardziej gorzkim, niż piołunowa gorycz inteligencyi.

„Przekleństwo złego czynu" wisi i nad jednym i nad drugim, a kto sięgnąć chce do źródła, szukać go powinien nie w przejawach, skutkach, lecz zawsze w f a k t a c h, w warunkach tyloletniego zbiorowego istnienia...

Czasu trzeba sporo i dobrej woli siła, aby te fakty na popiół zapomnienia przepalić..

V.

Zacietrzewieni.

Przez parę numerów ciągnęły się na szpaltach „Kijowskiej Myśli" komplementy dla patryotyzmu polskiego —Tyle w nim żelaznej energii, niespożytych sił, cudownej własności łączenia i organizowania społeczeństwa polskiego! Wszystko co ma Królestwo,—zawdzięcza temu uczuciu wszech organizującemu!

Ale komplementy były tylko tłem, niezbędnem dla spotęgowania kontrastu.

Pod numerem czwartym regestruje tenże organ wrażenia korespondenta z podróży po Królestwie p. t. „Epidemia antysemityzmu".

Dowiadujemy się tu o „upadku" polskiej inteligencyi burżuazyjnej, o tem, że w stosunku do żydów nabiera patryotyzm polski cech „reakcyjnych i niszczycielskich", że przeistacza się w najbrutalniejszy szowinizm.

„Kto wie czem skończy się to bezwstydne podszczuwanie jednej części ludności przeciwko drugiej", pyta autor, opowiadając o agitacyi bojkotowej.

Sekunduje panu Nemo inny statysta z „Kij. Myśli" niejaki p. Jastrebow. Zastanawia się on nad wpływem, jaki mieć może skasowanie wyborów Jagiełły na losy bojkotu i dochodzi do wniosków pełnych pesymizmu.

Czy żydzi przyjmą udział w ponownych wyborach, czy się od nich odsuną, nie zmniejszy to polskiego szowinizmu, biada p. J., nawet spotęguje „prądy antyspołeczne" wśród burżuazyi polskiej.

— Jedyny ratunek przed tą groźbą—w plenum Dumy Państwowej, gdzie wniosek skasowania wyborów może nie uzyskać wymaganej większości. A p. Nemo obserwując agitacyę za bojkotem w Królestwie z melancholią stwierdza:

— „W tym zakresie patryotycznej działalności korzystają polacy z zupełnej swobody"...

Tak roztrząsa pismo drukowane po rosyjsku sprawę bojkotu. Zdawałoby się, że dla obserwatora bezstronnego, sprawa ta przedstawiać się musi jako zatarg d w ó c h stron, gdzie każda mieć może swe racye i swoje usterki.

Inaczej dla panów z „Kij. Myśli". Dla nich wszystko, co jest sprzeczne z interesem żydowskim, jest „prądem antyspołecznym", „zoologicznym nacyonalizmem", inteligencya, żywiąca sprzeczne z tym interesem dążenia, „jest w stanie upadku", a nawet znaleźć potrafili taki zakres pracy w Królestwie, gdzie swoboda działania wydaje się im niczem nie skrępowana.

Że znajdują się pisma rosyjskie, stojące na gruncie interesu żydowskiego,—zdziwienie z tego powodu byłoby na gruncie kijowskim — conajmniej bardzo spóźnione.

Lecz wszelki sąd, najbardziej daleki od prawdy, rozumie konieczność zachowania jeśli nie treści, to przynajmniej p o z o r ó w bezstronności.

Statyści z „Kij. Myśli", nie usiłujący nawet ocenić postępowania o b u stron w tym zatargu, nawet nie rozważający argumentów strony przez nich oskarżanej, postępują co najmniej... niezręcznie.

Przekonanych przekonywać nie potrzebują, a powtarzaniem w kółko frazesów o zoologicznym nacyonalizmie, o upadku inteligencyi polskiej, nieprzekonanych przekonać muszą o tem tylko, że w tym zatargu są nie obserwatorami, lecz — stroną i to bardzo zacietrzewioną...

Z.

Kronika polska.

— **Sprawy ks Hanicza.**

Z Wilna donoszą: Proboszcza nowomyskiego, w pow nowogródzkim, ks Hanicza, pociągnięto z artykułu 77-go, pod zarzutem publicznego znieważenia prawosławia podczas nauki. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi. Wyrok izby wileńskiej, skazujący ks. Hanicza na rok i cztery miesiące twierdzy za rzekomo rozmyślne ochrzczenie dziecka małżeństwa mieszanego, oraz sfałszowanie metryki tegoż, senat skasował.

— **Z politechniki lwowskiej.**

Na politechnice lwowskiej utworzone będą dwie nowe katedry: budowy miast, docent—Ignacy Drexler i farbiarstwa, docent—Józef Fryling, były dyrektor fabryki w Iwanowo Wozniesiensku.

— **Ustąpienie ministra.**

„Głos Narodu" donosi, że minister dla Galicyi Długosz podał się do dymisyi. Minister chory jest na anewryzm serca i udał się na południe.

Nowe książki.

— Fr. Rawita-Gawroński: Z a k o n O O. D o m i n i k a n ó w w K i j o w i e. Szkic historyczny. Kijów, 1912 r. Księgarnia Leona Idzikowskiego.

— „S e n s r e b r n y S a l o m e i". Powieść ukraińska. Według utworu Juliusza Słowackiego opisała prozą H. K. Kijów, 1912 r., Leon Idzikowski.

— Bolesław Małecki: „R ó ż e". Ich historya, opisowa klasyfikacya, zużytkowanie, hodowla gruntowa i domieszkowa, tudzież pasożyty i szkodniki zwierzęce. Wydanie drugie, przejrzane i poprawione. Nakład i własność księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie.

— „S y n m ó j" p. Salvatore Farina. Z pozwolenia autora z dziewiątego włoskiego wydania przełożyła Wila Zyt dram-Kościałkowska. Warszawa, nakład i druk Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów. Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka.

— „O s t a t n i a g o d z i n a", powieść fantastyczna p. Tadeusza Konczyńskiego. Warszawa—Kraków. Nakład i skład główny, jak wyżej.

— „J a n K i s z o c k i" powieść p. Ignacego Nikorowicza. Lwów 1913. Nakład księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Warszawa, E. Wende i Spółka.

— „Ż y d z i i ż y c i e g o s p o d a r c z e" p. Wernera Sombarta. Z upoważnienia autora tłumaczyła d-r fil. Melania Brokmanowa. Warszawa 1913. Nakładem Spółki wydawniczej warszawskiej. Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka

— „O p o w i e ś c i j u r n e" p. H. Balzac'a, przekład Celiny H ńskiej. Wydawnictwo Ultima Thule.

— „P o r t r e t" powieść p. Andrzeja Struga. Spółka nakładowa Książka. Skład główny S. A. Krzyżanowski Kraków, E. Wende i Spółka. Warszawa.

— „D w i e k u l t u r y" studya historyczne i literackie p. Władysława Jabłonowskiego. Warszawa 1913 Nakładem księgarni E. Wende i Spółka. Łódź, Ludwik Fiszer Lwów H. Altenberg.

Narada gubernatorów.

W gmachu ministerstwa spr. wewn. otwarta została w piątek narada gubernatorów pod przewodnictwem N. Makłakowa.

Zagajając naradę minister oświadczył, że jakkolwiek opracowany przez komisyę senatora Makarowa projekt reformy policyi zaaprobowany został przez radę ministrów, nie odważył się on jednak przedstawić go instytucyom prawodawczym do zatwierdzenia, ponieważ w projekcie są takie artykuły, które mu nie trafiają do przekonania. Przedewszystkiem Makłakow jest przeciwny utworzeniu urzędu pomocnika gubernatora do spraw policyjnych, którym ma być naczelnik gubernialnego zarządu żandarmeryi Gubernator jest zdaniem ministra nie tylko urzędnikiem ministerstwa spraw wewn., lecz i przedstawicielem władzy Najwyższej w powierzonym mu rejonie. Wobec tego gubernator powinien mieć zupełną władzę i koncentrować w swych rękach cały zarząd nad wszelkiego rodzaju policyą. Utworzenie zaś urzędu pomocnika gubernatora do spraw policyjnych, z zastrzeżeniem, że ma to być naczelnik miejscowej żandarmeryi, byłoby zdaniem ministra uszczupleniem władzy gubernatorskiej.

Następnie p. Makłakow oznajmił, że jest przeciwny wprowadzeniu specyalnego nadzoru policyi, jako środka walki z „chuligaństwem", żebractwem itp. Uważa on, że jest to wkraczanie władzy administracyjnej do zakresu praw cywilnych obywateli.

Po przemówieniu ministra narada przystąpiła do odczytywania projektu prawa według artykułów, przyczem rozważono 7 poszczególnych artykułów organizacyi policyi. Narada uchwaliła wykluczyć z projektu prawa artykuł o utworzeniu urzędu pomocnika gubernatora, włączając natomiast postanowienie, że urzędnicy żandarmeryi podlegają gubernatorowi w zakresie swych funkcyi policyjnych.

Na tem pierwsze posiedzenie narady zostało ukończone.

Z prasy rosyjskiej.

Beznadziejność ogarnia „Gołos Moskwy" P. Gromoboj rozpisuje się tam w sposób bardzo stanowczy o tem, co powinna była robić Duma, a czego nie robi. P. Gromoboj stara się uzasadnić wyrażoną poprzednio przez „Gołos Moskwy" opinię, że 4 Dumę trzeba rozwiązać.

„Duma powinna była przystąpić do prawodawstwa politycznego, które już od tak dawna potrzebne jest naszej ojczyźnie, brak którego ona odczuwa. Prawa o wolnościach politycznych, reforma stanów wyjątkowych, prawa prasowe, nietykalność osobista, oto co powinno było iść na pierwszy ogień. Nie trzeba było przytem troszczyć się o to, jak zachowa się wobec tego władza biurokratyczna. Niechaj Rada Państwa niweczy reformy Dumy, jak zniweczyła oświatę ludową reformę wyż szą, na tem polega walka. Przez ten właśnie potok koniecznych dla kraju projektów prawa wywierana byłaby presya na Radę Państwa; spowodowałoby to podniesienie ducha wśród społeczeństwa, wywołałoby wiarę w Dumę i w siłę Dumy. Nie tak to łatwo koncentrować na sobie rozgoryczenie społeczeństwa, odrzucając podziemnie wszystko to co jest dla narodu palącą koniecznością

Przy wytrwałości Dumy w takiej walce mógłby się wyczerpać i jej przeciwnicy.

W każdym razie byłoby to życie, byłby honorowy bój i nawet porażka w takiej walce dałaby wawrzyny.

Realni październikowcy zaczynają przemawiać językiem potępianych przez nich kadetów. Coprawda gromkie frazesy słyszało się już nieraz z łamów „Gołosa Moskwy". I teraz przemawia p. Gromoboj bardzo szumnie.

„Kiedyż nareszcie doczekamy się prawdziwej Dumy rosyjskiej, Dumy wolności rosyjskiej, zarazem narodowej i umiejącej walczyć o postęp? Czyż jesteśmy skazani na to, aby widzieć Dumę depczącą imię rosyjskie, plugawiącą samą nazwę swobody celami nie mającymi nic z nią wspólnego lub Dumę, która pomimo wszelkich swoich zasług prawodawczych w zakresie ekonomicznym nie odważa się przystąpić do prawodawstwa politycznego."

Echa kuluarowe.

— Kwestya ciągłości pracy w Izbach Prawodawczych była niedawno omawiana w jednej z Komisyi Rady Państwa, przyczem zabrał głos sam prezes Izby Wyższej i podobno, pod wpływem narady, jaką miał poprzednio z prezesem Rady ministrów, stanął na stanowisku zgoła odmiennem od stanowiska IV-ej Dumy. Ta ostatnia, jak wiadomo, uchwaliła, że każdy projekt wniesiony do III-ej Dumy powinien być n a n o w o przez IV Dumę rozpatrywany. P. Akimow stanął na stanowisku ciągłości prac, przyczem wywodził, że sprzeczność tych stanowisk, nie jest bynajmniej czemś nadzwyczajnem, że wypływa z odrębnego charakteru obu Izb i nie przeszkadza bynajmniej ich zgodnej pracy.

W ten sposób wytwarza się sytuacya rzadka w dziejach ustroju reprezentacyjnego, która niewątpliwie doprowadzić musi do całego szeregu komplikacyi i konfliktów prawnych, dalekich od pogodnego optymizmu p. Akimowa.

Listy z Odesy.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego).

X.

Otwarcie Domu Polskiego w gmachu Domu Udziałowego w Odesie. - Akt poświęcenia. — Żadnego bankietowania.

Dzień 2 lutego 1913 r. zapisze się w historyi kolonii polskiej w Odesie złotemi zgłoskami, gdyż dnia tego o godz 2-ej po południu odbyła się skromna uroczystość poświęcenia i otwarcia polskiego „Domu Udziałowego", w którym mieści się siedziba „Domu Polskiego w Odesie".

Na skromną uroczystość przybyło ze 300 osób, które idąc po marmurowych schodach, umajonych zielenią do pięknej i widnej sali ze zdumieniem spoglądały na siebie, gdyż rzadko kiedy rzeczywistość wydaje się tak podobną do fantazyi, jak w danym razie.

Rozwalić, zburzyć, zeszpecić dom ufundowany, lub własny, wyzuć się z ojcowizny, strwonić majątek, to umiemy, ale nie kłócąc się i nie spierając, połączyć wspólne usiłowania do celu jednego, urzeczywistnić myśl zamierzoną, a zwłaszcza tu, gdzie nas tak mało, gdzie jesteśmy rozproszeni, na kresach—to zakrawa na rzecz niepodobnej miary, na cud prawie.

Pochwycił ten nastrój publiczności ksiądz Jan Potocki, gdy poświęcając „Dom Udziałowy" w krótkiej przemowie zaznaczył, że my tu na kresach żyjący w rozproszeniu i rozterce niszczymy się wzajemnie Jako kapłan i polak nawoływał was do jedności. Niech silniejszy wspiera słabego, wzmacniajmy się, a nie wyniszczajmy wzajemnie, aby ci, co przyjdą po nas byli zachęceni naszym przykładem".

Po dokonaniu aktu poświęcenia przez księdza Potockiego i kapelana ks. Oskierkę, jeden z członków komitetu budowy „Domu Udziałowego" odczytał akt, spisany na pergaminie, w którym podane są nazwiska osób, które przyczyniły się do budowy datkami pieniężnymi, lub pracą osobistą.

Akt ów został w przytomności członków „Domu Udziałowego" i gości zamurowany w ścianie sali głównej.

Jak już pisaliśmy w swoim czasie w „Dz. Kij." inicyatorką budowy domu udziałowego, w którym urządzony byłby lokal dla „Domu Polskiego", jest pani Celina Krzeczkowska. Za zasadę utworzenia spółki przyjęto długoterminowy (na lat 15) kredyt 4 proc. Też pani Krzeczkowska wniosła na ten cel 10,000 rubli, pan Aleksander Popowski 3,000 rb., pan Kazimierz Rutkowski 2 000 rb, pani S Orzechowska, oraz pp Ambrożewicz, Iwanowski, Nowicki i Scheitz po 1,000 rb, oraz pp. A Dąbrowski, A. Gajewski, Z. i S Młachowski i I Szewczyk po 500 rubli. Oprócz tego wyrazili swą zgodę na przyjęcie udziału w kosztach budowy pp. R Anderski, C. Chęciński, F. Rybacki i S. Świątecki.

W końcu lutego 1912 r. nabyto plac przy ul. Gadonaczalnickiej za sumę 49,000 rb. z długiem hypotecznym i niebawem przystąpiono do robót ziemnych.

Kiedy się okazało, że projektowane przeróbki w domu istniejącym nie wydadzą rezultatów pożądanych, a na wzniesienie nowego gmachu zadeklarowanych funduszów nie starczy, pierwotna inicyatorka p Celina Krzeczkowska pożyczyła na krótszy (5 letni) termin drugie 10,000 rb, p. Popowski 5 000 rb, a p. Kaz. Rutkowski (na 3 lata) 3 000 rb., oprócz tego p Krzeczkowska wyrobiła kredyt tymczasowy w jednym z domów bandlowych.

Po wybudowaniu domu, zostanie zaciągnięta pożyczka w banku i zostaną spłacone pożyczki krótkoterminowe. Dalsze wpłaty pożyczek długoterminowych zostaną uskutecznione z dochodów domu, który prócz ubikacyi dla „Domu Polskiego", ma jeszcze 7 magazynów i kilka lokali dla wynajmowania.

Opowiedziawszy pokrótce historyę spółki udziałowej (szczegóły dla osób chcących do niej przystąpić u p. Celiny Krzeczkowskiej, Odesa, zauł Ewangelicki 7, lub u p Kazimierza Rutkowskiego—ul Puszkińska 74), zwróćmy się do opisu uroczystości.

Po dokonaniu poświęcenia, zebrani członkowie spółki i goście udali się do sali bufetowej, a jednak, ani szampana, ani żadnych libacyi nie było. Kto uraczył się skromnym posił-

Z muzykologii angielskiej.

Zamieszczone poniżej uwagi dotyczą przedmiotu tak mało przez nasz ogół znanego, że nie zdziwiłbym się, gdyby łaskawy mój czytelnik już w samym tytule niniejszego dopatrzył się źle ukrytej „contradictio in adjectiuo.

„Niemuzykalność anglika" należy u nas do pojęć równie utartych i arbitralnych jak np. „lekkomyślność francuza", lub „rycerskość hiszpana",—a przeświadczenie o niemożliwości połączenia przymiotnika „angielski" z jakiembądź od słowa „muzyka" pochodzącem określeniem, o ile „a" lub „anti" nie nadadzą mu sensu wręcz odmiennego,—graniczy u nas z wiarą w dogmat.

W rzeczy samej, trudno jest zaprzeczyć słuszności tego przekonania, ale tylko o tyle, o ile odnosi się ono do pewnych tylko funkcyi organizacyi muzycznej. Nie ulega kwestyi, że w dziedzinie twórczej anglicy nie zdobyli się na nic, coby mogło zapewnić im chlubę nieśmiertelności. Jako *curiosum* chyba przytoczyć można nazwisko najpopularniejszego z kompozytorów angielskich, którym jest nikt inny jak tylko—Sidney Johns, autor „Gejszy". Równą niemal nieprodukcyjność zdradzają oni i w zakresie interpretacyi; ilość wybitnych angielskich wykonawców muzycznych jest nad wyraz nikła, a żaden z nich nie skąpał swego imienia w blaskach sławy wszechświatowej.

Ale, krzywdząc ów najtęższy na kuli ziemskiej naród na zdolnościach twórczej i interpretacyjnej—los ujawnił nawet pewną rozrzutność, obdarzając go trzecią ze składających się na doskonałą organizacyę muzyczną zdolnością—zdolnością k r y t y k i. Pod względem ostatniej mieszkańcy wysp Brytyjskich w niczem nie ustępują ludziom z kontynentu, z najbardziej rozkrytykowaną ich częścią—niemcami włącznie. Anglicy u m i e j ą s ł u c h a ć muzyki, umieją wrażenia swoje przeanalizować i wyrazić, umieją poglądy swoje na istotę tej sztuki pogłębić do znaczenia teoryi, których poznanie obowiązuje w równej mierze, jak i poznanie teoryi, dajmy na to, niemieckich.

Od parlamentu poczynając, a na wyrobach skórzanych kończąc, anglicy posiadają wszystko w najlepszym gatunku, to też i muzyka, którą usłyszeć można w londyńskich czy innych m u s i c - h a l l'a c h niezmiennie ujawnia jedną i tę samą markę—„b e s t q u a l i l u t y". W braku własnych kompozytorów i wirtuozów anglicy chętnie importują do siebie muzykę cudzoziemską, i znowuż taką tylko, jaką kontynent potrafił wyprodukować w najprzedniejszym gatunku. Na podobnych wzorach, czy to twórczych, czy interpretacyjnych wychowana—krytyka angielska wyrobiła w sobie taką subtelność i trafność sądu, że niekiedy dopiero jej sankcya upoważnia artystę do korzystania z przywilejów „wszechświatowej sławy". Wystarczy przypomnieć Paderewskiego, któremu sukcesy londyńskie utorowały drogę do należnego mu tytułu króla pianistów.

W zakresie filozofii muzyki rywalami anglików są tylko niemcy,—to jednak trudno nie uznać, że subjektywne teorye piękna szkoły Spencerowsko Grant Alleńskiej o wiele silniej trafiają do przekonania, niż pod hasłem odnalezienia niepochwytnego absolutu piękna przedsiębrane przez myślicieli niemieckich wycieczki w dziedzinę mglistej abstrakcyi. Nie tylko definicye piękna, próby zgłębienia istoty muzyki i jej stosunku do człowieka, ale i stosunek muzyki jako takiej do wiedzy—żywo interesuje umysły angielskich muzyków, a rozwijane przez nich tezy i stawiane wnioski, aczkolwiek niezawsze ze sobą zgodne, posiadają wartość nie tylko skończenie logicznych koncepcyi myślowych, ale i poważnego równoważnika, wobec niektórych arbitralnie narzucanych teoryi niemieckich.

W roli zdecydowanego wroga ostatnich występuje np. taki Henry Saint-George. Pobieżnemu rozbiorowi jego pracy p t. „T h e P l a c e o f S c i e n c e i n M u s i c", oraz poglądów na muzykę innego współczesnego teoretyka angielskiego, sir John'a Stainer'a—resztę niniejszego poświęcę.

W skali dźwięków S.-George widzi zjawisko istniejące objektywnie, zjawisko tkwiące w samej naturze. Atoli prawdziwa intonacya tej skali, jakoteż i jej całkowity dyapazon, ze względu na braki w ustroju naszego przyrządu słuchowego pozostają dla nas niedającem się ogarnąć zmysłowo pojęciem abstrakcyjnem. Gama, przyjęta za podstawę muzyki zachodniej, jest skutkiem pewnej operacyi, dokonanej na gamie t. zw. naturalnej, powstałej z szeregu nadtonów, wywołanych brzmieniem pewnego tonu zasadniczego. Operacya ta polegała na tem, że w skład gamy zachodnio-europejskiej zostały wciągnięte te tylko z tonów gamy naturalnej (i to nie istotnej ich dźwięczności, ale tylko zbliżonej), które wywierały przyjemne wrażenie na wrodzone nam poczucie muzykalne. Ale, zapytuje S. George, jakiż los ma spotkać tony, które nasz zmysł estetyczny odrzuca? Czyżbyśmy posunęli swoją śmiałość do twierdzenia, że przyroda jest ź l e n a s t r o j o n a? Wypadałoby raczej, zdaniem autora, uznać, że jeśli wogóle zachodzi konieczność zbudowania pewnej o b j e k t y w n e j (t. j. nieuzależnionej od naszej indywidualności) podstawy dla muzyki zachodniej, to wszelkie wysiłki w tym kierunku spełzły na niczem. Autor wyraża nawet przypuszczenie, że muzyka wschodnia z jej postępami enharmonicznymi może się okazać bliższa natury, niż nasz system niezmiernie skomplikowany, a z taką arogancyą wysuwany jako jedyny prawdziwy i dobry.

S.-George zakłada stanowczy protest przeciwko dążnościom do tworzenia naukowych teoryi, mających za punkt wyjścia ową naturalną gamę, a to dlatego, 1) że wogóle rola spekulacyi myślowych winna być w dziedzinie muzyki sprowadzona do minimum, 2)—naturalna gama jest zjawiskiem zbyt chwiejnem i zwodniczem, aby utrzymać ciężar spoczywającego na niej—s y s t e m u. Wytwórcami podobnych dążności są niemcy, usiłujący całą sztukę muzyczną wtłoczyć w ramki formuł tak, jakby szło o chemię lub geologię.

Najpotężniejszym wyrazem tej błędnej tendencyi jest dzieło Hugo Riemanna p. t. „Uproszczona Harmonia", gdzie autor podług porównania S George'a, bierze się za bary z muzyką na wzór swego legendowego ziomka, który podobne praktyki stosował względem słonia, i usiłuje na zasadzie danych, zdobytych przez naukę akustyki oraz wyliczenia matematyczne— wytłumaczyć cały szereg prawie że niepouchwytnych zjawisk muzycznych, jako to—pokrewieństwo tonacyi, ich pochodzenie i wzajemny stosunek akordów etc. W istocie zaś nauka akustyki ma się do muzyki tak, jakby się np. miało migawkowe zdjęcie rozhukanych koni do wyobrażającego takąż treść—obrazu,—stąd też wszelkie próby uzależnienia żywiołu muzycznego od pedantycznie ścisłych wniosków akustyki są z gruntu chybione.

Rozumowania, które służą S.-George'owi do uzasadnienia powyższych tez, noszą charakter nazbyt specyalny, żebym mógł sobie pozwolić na dokładne ich powtórzenie w popularnym szkicu,—streszczam więc tylko ostateczny wniosek jego pracy, jako doniosły—praktycznie. Autor gorąco nawołuje w nim do uproszczenia t zw. nauki harmonii, nie na Riemannowskich przytem, ale na zdrowych zasadach—naturalizmu muzycznego. Z chwilą, gdy teoretycy dojdą do zrozumienia, że nie akustyka z jej arytmetycznym podziałem walorów dźwiękowych, ale alteracya chromatyczna winna tworzyć podłoże naszego systemu muzycznego, zdaniem autora muszą zniknąć z podręczników takie niedorzeczności, jak szczegółowe, a przyprawiające ucznia o zawrót głowy—dochodzenia istoty i właściwości undecymowych i teredecymowych akordów, lub czterech zamian non akordu,—musi natomiast powstać pewnik, że nasza harmonia praktyczna opiera się wyłącznie na ośmiu bardzo prostych akordach, którymi są: trójdźwięk z jego dwoma przewróceniami, akord septymowy z trzema przewróceniami, oraz nonakord w jednej pozycyi.

Że w stosunku do olbrzymiego odsetku miernie uzdolnionych uczniów—przyszłych szeregowców armii muzycznej—proponowane przez S George'a uproszczenie wykładów harmonii może mieć skutek pożądany, zaoszczędzając im całego mnóstwa zbytecznych wysiłków bez ujmy dla studyowanego przedmiotu, zdaje się to być bardzo prawdopodobne. To jednak nie ulega kwestyi, że jeśli idzie o kompozytora-twórcę, uosobienie najwyższej czynności muzycznej, to wpływ na niego wszelkiego wogóle s y s t e m u harmonii, czy to skomplikowanego przez Riemanna, czy uproszczonego przez Saint-George'a—sprowadza się do rzeczy nieistotnej, nieważkiej. Przeprowadzając paralelę pomiędzy pochodzeniem gramatyki i syntaksy językowej a teoryi kompozycyi dr. Polé w swej „Philosophie de la Musique" wskazuje, że zebrane i tu i tam prawidła wcale nie posiadają obowiązującego w sobie znaczenia, opartego na jakowychś niezachwianych prawach natury, a są tylko kodyfikacyą szeregu przykładów, zaczerpniętych z pism i dzieł genialnych mistrzów. Inaczej tę myśl wyrażając, możemy uznać za aksyomat, że badacz-teoretyk idzie zawsze za twórcą-praktykiem, i że cała jego praca polega na klasyfikacyi poczynionych przez ostatniego zdobyczy. Stąd jasnem jest, że używając pewnej kombinacyi dźwięków, kompozytor kieruje się czemś innem, niż podręcznik harmonii, i że myśl jego najmniej chyba troszczy się pytaniem, pod jaką też kategoryę akordów przyszły jego Riemann podciągnie użyte w chwili ekspansyi twórczej połączenie dźwięków, czy pod trzecie przewrócenie terdecymowego akordu, czy może pod coś jeszcze innego.

W. T. D.

(D. n.).

kiem—płacił, bo dochód z bufetu idzie na „Dom Polski“. Wspomnieliśmy o tym drobnym szczególe dlatego, że w naszem społeczeństwie takie fakty dosyć rzadkie.

Chociaż bez alkoholu poświęcaliśmy „Dom Polski“, nastrój panował uroczysty. Mimowoli chciałoby się coś powiedzieć, lub posłuchać jakiejś mowy. Ale wzgląd na „okoliczności niezależne“ przeważył... Żadnych mów nie było i wasz kronikarz notuje jeszcze jeden szczegół, jeden plus na dobro odesian: poskromienie zapędów wielomówstwa, wstrzemięźliwość języka.

Wieczorem dnia tegoż odbyło się przedstawienie inauguracyjne. Inicyatorów budowy p. C. Krzeczkowską i p. Kazim. Rutkowskiego zarzucono kwiatami, gotując im owacyę wcale niespodziewaną. Olbrzymią salę „Domu Polskiego“, galeryę, salę bufetową, czytelnię, pokój damski, palarnię zapełnił szczelnie, po brzegi, tłum polski, składający się z członków „Domu Polskiego“ i ich rodzin. Sekcya dramatyczna „Domu Polskiego“ czyniła wysiłki wprost heroiczne. Wyłożono wszystko, czem się można pochwalić. Program był zbyt obfity. Mieliśmy piękny żywy obraz, szopkę polską, koncert, deklamacye i śpiewy. Ze względu na obfitość programu, kilka numerów opuszczono. Mimo to goście zostali cokolwiek zmęczeni nadmiarem wrażeń. Pomiędzy jednym, a drugim aktem „Szopki“ były godzinowe antrakty. Deklamacye panny Mikoszanki (z Kijowa), śpiew p. Święcickiej wywołały burzę oklasków i wymagania „bis“.

Przeciągnęło się to wszystko do godziny 2-ej po półn.

Selim Mirza.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— **Winnica.** Prezes syndykatu winnickiego wskutek osobistych zajęć zrzekł się zajmowanego stanowiska, a więc na 8 lutego naznaczone było walne zebranie członków syndykatu dla wyboru nowego prezesa. Takowe odbyło się w lokalu syndykatu i prezesem syndykatu został obrany p. Franciszek Jaroszyński, prezes sekcyi konnej pod. T-wa roln.

— **Nadużycia.** We wsiach Molczanówce i Jagnięcinie powiatu skwirskiego ziemscy agenci ubezpieczeń stwierdzili wypadki przyjmowania przez władze gminne rat ubezpieczeniowych za spalone budynki, przyczem wydawano sfałszowane pokwitowania, opatrzone datą wcześniejszą. Gubernialny zarząd ziemski odmówił wypłacenia sum ubezpieczeniowych za wspomniane budynki i zwrócił się do administracyi gubernialnej z propozycyą oddania pod sąd winnych urzędników gminnych.

— **Emigracya.** Z kamienieckiego powiatu donoszą o coraz to częstszych wypadkach emigracyi włościan do Argentyny. Ciężki rok ogromnie ułatwia agentom emigracyjnym ich agitacyę.

— **Rewizya kolei Podolskiej.** Minister komunikacyi zarządził rewizyę spraw budującej się nowej kolei Szepetówka — Kamieniec.

— **Wyroby domowe.** Komisya podolskiego gubernialnego ziemstwa pod przewodnictwem p. A. Prusiewicza powróciła z pierwszej ekskursyi, przedsięwziętej w celu zbadania włościańskich wyrobów domowych. Komisya zwiedziła 50 wsi i przywiozła ciekawe okazy wyrobów garncarskich i tkackich.

— **Choroby oczu.** W kamienieckim powiecie pojawiły się bardzo częste wypadki choroby oczu wśród włościan, które w niektórych wsiach przybierają charakter epidemii.

— **Skasowanie uchwał zgromadzenia ziemskiego.** Podolskie gub. zgromadzenie ziemskie postanowiło rozszerzyć prawo kupna blachy z ziemskich składów, na wszystkich ziemskich płatników. Z prawa tego korzystają dotąd wyłącznie włościanie. Urząd gubernialny uchwałę powyższą skasował. Takiż los spotkał i inną uchwałę zgromadzenia ziemskiego — dotyczącą wydawania szkołom po 100 rb. zapomogi z kapitałów ubezpieczeniowych, na urządzenie studni.

— **Koncert na rzecz T-wa Dobr.** W dniu 24 b. m. ma się odbyć w Kamieńcu koncert na rzecz miejscowego katolickiego T-wa Dobroczynności. Koncert odbędzie się w sali Puszkina.

— **Sieć telefonów.** Sieć telefonów ziemskich w powiecie bracławskim ma połączyć następujące punkty: Bracław, Woronowica, Niemirów, Tulczyn, Trościaniec, Peczara, Szpików, Żurawlówka, Obodne, Łuka Niemirowska, Grabowce, Rubań, Klebań, Chołodówka i Sawińce. Nadto, w Niemirowie, Bracławiu i Tulczynie mają być przeprowadzone telefony ziemskie, które będą włączone do sieci.

— **Areszt redaktora.** Redaktor gazety „Wołynskaja Poczta“, wychodzącej w Żytomierzu, skazany został na areszt miesięczny, za umieszczenie artykułu o episkopie Nikonie.

— **Nowe pismo rosyjskie** ma powstać w Humaniu. pod tytułem: „Wiesti“, pod redakcyą niejakiego Cejtlina.

— **Kursy rolnicze.** W Koziatynie rozpoczęły się kursy rolnicze dla włościan, które potrwają do 28 b. m. Słuchaczom ziemstwo daje mieszkanie i po 30 kop. dziennej dyety. Na kursy zapisało się 24 osoby, w tej liczbie 2 kobiety—włościanki. Słuchacze wszyscy piśmienni i wykładów słuchają z zajęciem.

— **Szkarlatyna.** We wsi Iwankowcach, w berdyczowskim powiecie, grasuje wśród dzieci szkarlatyna, która przechodzi w b. ciężkiej formie.

Rynek cukrowy.

Podczas obecnego okresu produkcyi cukrowniczej ceny rynkowe cukru dwukrotnie już w listopadzie i styczniu przekroczyły ustanowioną normę maksymalną (4 rb. i 4 rb. 10 kop.), na co w obu wypadkach ministerstwo skarbu niezwłocznie reagowało zapomocą emisyi dodatkowych, za pierwszym razem 2 mil. pud z zapasu nietykalnego, w styczniu zaś 4 mil. pud (2 mil. z zapasu nietykalnego i 2 mil. wolnego). W ten sposób kontyngens cukru dla rynku wewnętrznego, określony w lipcu r. z. w ilości 73 mil. pud., został obecnie doprowadzony do 79 mil. pud Wobec tego, iż według posiadanych obliczeń konsumcya cukru podczas poprzedniego okresu wynosiła 75,3 mil. pud, przeciętny zaś roczny przyrost spożycia, na podstawie danych za ostatnie lat 10 wyraża się w ilości 32 mil pud, zatem dla zaspokojenia rynku wewnętrznego podczas okresu 1912—13 r. według wszelkiego prawdopodobieństwa potrzeba będzie około 78,5 mil. pud. cukru. Z tego wynika, iż obecny kontyngens w ilości 79 mil. pudów w zupełności zaspokoi zapotrzebowanie i wszelki dodatkowy dopływ cukru na rynek, poza uwolnionemi z zapasu 6 mil. pudów, wydaje się być conajmniej zbytecznym.

Pomimo to istnieje obawa, która w ostatnich dniach zaczęła przybierać coraz realniejsze kształty, iż ministerstwo skarbu na każde nieznaczne nawet przekroczenie ceny maksymalnej nadal odpowiadać będzie zapomocą nowych emisyi dodatkowych. Wobec tego staje przed nami pierwszorzędnej wagi pytanie, jakie będą skutki podobnego systemu dla przemysłu cukrowego?

Wszystkim wiadomo, w jak nienormalnych warunkach odbywała się kampania roku bieżącego. Warunki te spowodowały zupełny chaos w produkcyi, co ze swej strony wpłynęło na nader znaczne jej podrożenie. Gdy w czasie normalnym koszt produkcyi puda cukru wynosił przeciętnie 1 rb. 96 kop., bez akcyzy, w roku bieżącym dosięgnie on prawdopodobnie 2 rb. 25 kop.—2 rb. 50 kop., a w niektórych słabszych pod względem technicznym cukrowniach dojdzie nawet do 3 rb, co razem z akcyzą stanowić będzie 4 rb. 15 kop, 4 rb. 55 kop. i 4 rb. 75 kop. za pud; ceny te, t. j. koszt produkcyi wraz z akcyzą, jak widzimy, są znacznie wyższe od ustanowionej przez ministerstwo maksymalnej ceny sprzedażnej (4 rb. 10 kop.).

Wobec takich warunków nie można się dziwić, iż emisye dodatkowe wywierają nader słaby wpływ na obniżenie rynkowych cen cukru, które i po emisyach pozostają na wysokim stosunkowo poziomie. Nie trudno wobec tego przewidzieć, iż o ile ministerstwo skarbu będzie nadal praktykowało system emisyi dodatkowych, nie licząc się z ogólnem położeniem tej gałęzi przemysłu, doprowadzi to nietylko do nadmiernego przesycenia rynku ze wszystkiemi nader niepożądanymi dla przemysłu skutkami tego zjawiska lecz i do bezcelowego w stosunku obniżenia cen wyczerpania zapasów, niezbędnych dla zaspokojenia konsumcyi w pierwszych miesiącach przyszłego okresu.

Dalsze emisye dodatkowe wobec podobnego stanu rzeczy byłyby powtórzeniem omyłki, jaka miała miejsce w r. 1910, gdy po wyczerpaniu wszystkich posiadanych w cukrowniach zapasów, ministerstwo skarbu zmuszone było uciec się do środka nadzwyczajnego, zezwoliwszy na dowóz cukru zagranicznego, pomimo, iż wówczas, jak i obecnie, rynek rozporządzał dostateczną ilością produktu, w dowód czego może służyć fakt, iż w początkach okresu 1910—11 r. posiadano około 7 mil. cukru wolnego, pozostałego z poprzedniej kampanii

Bez maski.

Płyńmy więc dalej!

Z maskarady na koncert, z koncertu na k i e r m a s z, który, począwszy od czwartku, wypełni „żywot poczciwego kijowianina“ w bieżącym tygodniu.

Piszę o tem, bo „samopomoc“ odegrywa w naszem społeczeństwie rolę nie wtórną, nie dodatkową, nie pomocniczą, lecz — pierwszorzędną, główną, podstawową i naczelną.

My jesteśmy dla siebie — wszystkiem. Alfa i omega polskiej pomyślności w nas samych wyłącznie spoczywa, bo tak zwany świat zgoła czem innem od wielu już lat jest zajęty. A jeżeli wypadkiem i on o nas „myśli“, no to skóra na człowieku cierpnie, aby te jego zamiary i projekty nie stały się... realnością.

I dlatego zasada kooperatywy we wszystkich kierunkach naszej gospodarki i ekonomiczno-przemysłowej i etyczno-społecznej, zajmuje stanowisko główne i niezmiernie poczesne... I dlatego dobroczynność i wogóle ofiarność tak głęboko w duszę polską zapadła i z biegiem lat coraz wyraźniej, coraz śmielej, pewniej i skuteczniej świadomością naszą kieruje...

Postękujemy z przyzwyczajenia, wyrzekamy (nieraz słusznie) na ciężary, które czasem siły poszczególne przerastają i jednocześnie obowiązek nasz obywatelski spełniamy coraz sprawniej, w miarę popularyzowania się niezbitego pewnika, że: — w sile gromady nasze osobiste dobro się mieści, że tylko moc powszechna naszą osobistą pomyślność i osobiste nasze szczęście nam gwarantuje...

Wszyscy znamy olbrzymie obowiązki nasze, T-wo dobroczynności obciążające. Wszyscy wiemy, że od powodzenia k i e r m a s z u całoroczny niemal byt T-wa zależy. Więc w imieniu Zarządu serdeczną prośbę o poparcie załączyć sobie pozwalam.

Czarny Jegomość

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Jana i Dobrosława M. m.
Jutro 14 (26) Walentego.

Wschód słońca o godz. 6 m. 53.
Zachód słońca o godz. 5 m. 33.
Długość dnia godz. 10 m. 40.

Kalendarzyk Historyczny.

26 lutego n. st.

Roku 1861. Ogłoszenie w Austryi liberalnej konstytucyi.

— **Koncert Lucyny Messal.** Przypominamy, iż dziś w sali Klubu Kupieckiego odbędzie się na rzecz Towarzystwa Polskich Kolonii Letnich zapowiedziany koncert znakomitej artystki operetkowej, ulubienicy Warszawy, p. Lucyny Messal, przy współudziale znanego na kijowskim gruncie i cieszącego się zasłużoną sympatyą śpiewaka operowego p. Oskara Kamionskiego

Na niezwykle bogaty i urozmaicony program wieczoru złożą się ulubione pieśni Warszawy, w niezrównanem wykonaniu p Messal, oraz pieśni włoskie w wykonaniu p. Kamiońskiego.

— **Teatr polski.** „Topiel“ — najnowsza sztuka St. Przybyszewskiego, która na scenach polskich doznała wielkiego powodzenia, grana będzie dziś po raz pierwszy z udziałem znakomitej artystki p. Wandy Siemaszkowej, której występy cieszą się wielkiem powodzeniem.

Dalszą obsadę sztuki tworzą: pp. Gzylewska, Orleńska, Strycharska oraz pp. Bogusławski, Buszyński, Lechowski, Rychłowski, Skarzyński, Tatarkiewicz i inni.

W czwartek czwarty występ p. Siemaszkowej — znakomita artystka odtworzy rolę „Szalonej Julki“ w świetnej komedyi Kisielewskiego p. t „W sieci“.

Wreszcie w piątek na ostatni, pożegnalny występ p. Siemaszkowa wybrała nieporównaną swoją kreacyę, jaką stwarza z roli Młynarki w „Zaczarowanem Kole“ Rydla.

Na wszystkie te występy sprzedano już wiele biletów.

W niedzielę ostatnie przedstawienie przed postem w dotychczasowej siedzibie Teatru Polskiego. Dyrekcya ulegając prośbie publiczności da w tym dniu arcywesołą krotochwilę żołnierską Mazura p. t. „Ułani księcia Józefa“, która na pierwszem przedstawieniu doznała wyjątkowego powodzenia.

Od wtorku Teatr Polski przenosi się do sali klubu szlacheckiego, gdzie przed postem da sześć przedstawień.

Repertuar niezwykle interesujący, specyalnie przygotowywany, będzie wkrótce ogłoszony. Przedstawienia te uświetni jeden z wybitnych artystów farsy warszawskiej.

— **Wyroby ludowe na Kiermaszu.** Doroczny Kiermasz rz.-kat. Tow. dobroczynności da nam możność oglądania i nabywania wyrobów ludowych tak mało u nas znanych, a zasługujących na uwagę ze względu na oryginalność pomysłów i prawdziwy artyzm wykonania.

W roku bieżącym Kiermasz zaopatrzony został w znaczniejszą ilość i rozmaitość większą przedmiotów, gdyż doświadczenie, nabyte kilkuletnią pracą w tym kierunku, pozwoliło wynaleźć nowe źródła twórczości ludowej. Zobaczymy więc całokształt sztuki ludowej z wielu dzielnic: z Lubelskiego, Siedleckiego, ks. Łowickiego, Wołynia, a nawet z okolic Krakowa i z Zakopanego.

Są to przedewszystkiem wyroby tkackie, utrzymane w pięknych barwach: serwety, poduszki, kapy, firanki, suknie, bluzki, fartuchy i t. p; na szczególniejszą uwagę zasługują kilimy, a zwłaszcza zakopiańskie, wykonane według oryginalnych rysunków artystów Brzozowskiego, Skoczylasa, Rembowskiego i innych, poza tem wyroby gliniane, skórzane i rzeźby. Otrzymano w tym roku całą moc wycinanek papierowych, szczególnie interesujących, jako przejaw samodzielnej twórczości naszego ludu.

Lata ubiegłe dowiodły zresztą, że wytworniejsza publiczność kijowska potrafiła ocenić wartość artystyczną wyrobów ludowych. Rosnący stale popyt na nie ściągnie niewątpliwie i w roku bieżącym liczne rzesze kupujących do klubu szlacheckiego.

— **Reduta Koła Kobiet.** Koło Kobiet, które działalność swą chlubnie zaznaczyło szeregiem znakomicie zorganizowanych dorocznych zabaw, w sezonie bieżącym urządza kostyumową „Redutę“. „Reduta“ odbędzie się w d. 15 b. m. w udekorowanych salonach klubu kupieckiego. Każdy z tańców będzie poprzedzony odpowiednim tanecznym wstępem kilku par, przybranych w stylowe kostyumy. Dochód jest przeznaczony na rzecz utrzymywanych przez Koło instytucyi, — co w połączeniu z oryginalnym i interesująco zapowiadającym się charakterem zabawy—zapewnia „Reducie“ Koła bardziej niż znaczne powodzenie.

W skład komitetu wchodzą panie: Ksawera Chojecka, Alina Czachórska, Celina Czerwińska, Helena Idźkowska, Gabryela Knollowa, Marya Komarnicka, Józefa Morgulcowa, Julia Mazarakowa, Ewa Michałowska, Zofia Michałowska, Ludwika Neymanowa, Pelagia Obniska, Zofia Ołtarzewska, Marya Potocka, Lola Rościszewska.

— **Wieczór footballistów w P. T. G.** W niedzielę dnia 17-go lutego w lokalu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego (ul. Lwowska 12) odbędzie się pierwszy wieczór „footbalistów“. Najmłodsza, lecz bardzo energiczna sekcya T-wa przygotowuje wiele niespodzianek, by zapewnić powodzenie tej zabawie.

— **Zebrania kontraktowe.** Dnia 16 lutego odbędzie się ogólne zebranie akcyonaryuszów Towarzystwa „Karbonik“ (Włodzimiersko-Łybedzka 17, o godz. 5-ej po poł.). Dnia 17 lutego w sali klubu „Ogniwo“ odbędzie się doroczne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnego kredytu „Samopomoc“. Na dn. 21 lutego zwołane zostało ogólne zebranie Towarzystwa Kasy Emerytalnej pracowników na roli i w przemyśle rolnym na Rusi (Prorezna № 18 m. 8, o godz. 3 po poł.).

— **Z komitetu wystawowego.** Komitet wystawy kijowskiej zwraca się za naszem pośrednictwem z następującem wyjaśnieniem. Wielu eksponentów i firm prywatnych składało w ostatnich czasach ustne i piśmienne deklaracye do komitetu, iż jakieś nieznane przedsiębiorstwo wydawnicze zasypuje literalnie koła przemysłowe ogłoszeniami i cyrkularzami o najrozmaitszych wydawnictwach wystawowych: katalogach, przewodnikach po wystawie etc Wobec tego komitet uważa za wskazane wyjaśnić, iż wszystkie wydawnictwa tego rodzaju są samozwańcze. Komitet sam wyda wszelkie informacyjne przewodniki, dotyczące wystawy i tylko sprzedaż wydawnictw komitetu będzie dozwolona na terytoryum wystawowem. Żaden wydawca prywatny nie został przez komitet upoważniony do podobnego wydawnictwa, nikomu też nie udzielał komitet informacyi o eksponatach i wystawie. Dlatego też wszelkie wydawnictwa tego rodzaju są niczem innem, jak spekulowaniem, firmą wystawy i tem zajęciem, jakie budzi ona w kołach przemysłowych.

— **Wystawa kijowska.** Na tegorocznej wystawie kijowskiej znajdzie bardzo szerokie zastosowanie kinematograf. Cały szereg sekcyi zamierza posługiwać się nim dla demonstrowania najnowszych ulepszeń i wynalazków. Projekt zużytkowania kinematografu w celu zapoznania szerokich mas z postępami produkcyi rękodzielniczej rozpoznawany był również na ostatniem posiedzeniu sekcyi rzemieślniczej. Sekcya wybrała specyalną komisyę, złożoną z p.p. Kuzniecowa, Gawryłowicza i Rodziewicza-Bielewicza, której powierzono szczegółowe opracowanie projektu zastosowania kinematografu dla celów wystawowych.

— Pomimo iż do chwili otwarcia wystawy pozostało już stosunkowo niewiele czasu, większość instytucyi i firm przemysłowo-handlowych, które zgłosiły swój udział w wystawie i zajęły place, dotychczas nie przystąpiło do budowy swych pawilonów. Dotychczas nierozpoczęły budowy: główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych, południowo-rosyjski syndykat rolniczy, towarzystwo „Rabotnik“, tow. akcyjne „Wł. Doliński“, T-wo Antoni Erlanger, akcyjne T-wo Vielwerth i Diedina, kijowski okręg komunikacyi, zarząd więzień, baltyccy producenci nasion, inż. Srokowski, fabryki Malcewskie i Briańskie, inż. Huszczo, Łoziński i sp., T-wo „Bogatyr“ i in.

— **Zakwestyonowana uchwała.** Gubernator kijowski nie zatwierdził uchwały ostatniego gubernialnego zgromadzenia ziemskiego w sprawie zredukowania ilości łóżek w t. zw. somatycznym oddziale szpitala Kiryłowskiego z 400 do 215 (z których 15 utrzymuje kijowskie ziemstwo powiatowe)

Uchwała powyższa została przekazana do rozpatrzenia gubernialnej komisyi do spraw miejskich i ziemskich.

— **Narada wodociągowa.** Minister spraw wewnętrznych zawiadomił telegraficznie prezydenta miasta, iż wyznaczona przy ministerstwie narada w celu uregulowania kwestyi wodociągowej w Kijowie, z powodu zbliżających się uroczystości została odroczona i odbędzie się podczas pierwszego tygodnia Wielkiego Postu.

— **Ubezpieczenia robotników.** W tych dniach pod przewodnictwem p. o. gubernatora B. Kaszkarewa odbyło się posiedzenie gubernialnego komitetu do spraw ubezpieczeń robotników od nieszczęśliwych wypadków z udziałem przedstawicieli ziemstwa, miasta i przemysłu. Zebranie poświęcone było ustanowieniu norm dla obliczenia wysokości wynagrodzenia ubezpieczeniowego oraz innym kwestyom zasadniczym, związanym z wprowadzeniem towarzystw ubezpieczeń robotniczych i kas szpitalnych.

Za normę przeciętnego zarobku dziennego pojedyńczego robotnika przyjęto 75 kop., koszt dziennego utrzymania (dla robotników otrzymujących wikt fabryczny)—28 kop., koszt zaś mieszkania postanowiono obliczać w wysokości 20 proc. dla żonatych i 15 proc. dla bezżennych. Normy powyższe ustanowione są dla obliczania wynagrodzenia ubezpieczeniowego w ciągu najbliższych 3 lat.

Koszt utrzymania chorych robotników w szpitalach i lecznicach ziemskich i miejskich określono na 1 rubla 50 kop. dziennie.

W sprawie organizacyi kas szpitalnych przyjęto szczegółową instrukcyę, opracowaną przez starszego inspektora fabrycznego. Według tej instrukcyi każdych 50 robotników wybiera jednego przedstawiciela do komisyi kasowej.

— **Prośba o wyznaczenie rewizyi.** Członek zarządu miejskiego W. Jozefi zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o wyznaczenie rewizyi budowy pawilonów wystawowych, budowanych kosztem zarządu miejskiego.

— **Gazeta ziemska.** W tych dniach odbyło się ogólne zebranie współpracowników kijowskiej „Gazety“ ziemskiej, na którem dokonano wyborów do komitetu redakcyjnego. Wybrani zostali: gubernialny agronom ziemski I. Czernysz, zarządzający wydziałem lekarsko-sanitarnym d-r A. Gowsiejew i A. Czerniewicz

— **Przywiezienie obrazu Poczajowskiego do Kijowa.** O g. 7 m. 45 z rana na stacyę Kijów przybył pociąg wiozący obraz Matki Boskiej poczajowskiej. Na godzinę przed przybyciem pociągu na dworcu kolejowym gromadzić się zaczęły tłumy. Oprócz licznych przedstawicieli duchowieństwa na dworzec przybyli dowodzący wojskami gen.-adjutant N. Iwanow, p. o. gubernatora kijowskiego B. Kaszkarew, prezydent miasta H. Djakow i t. d., i t. d.

O g. 8 m. 30 obraz uroczyście wyniesiono z wagonu. Niezwłocznie odprawiono pierwsze nabożeństwo, poczem procesya ruszyła z dworca do soboru Sofijowskiego. Obrazowi towarzyszyło duchowieństwo z episkopami Nikotinem, Nazaryuszem i Dymitrem na czele, wyżsi przedstawiciele władz miejscowych i tłumy publiczności.

Towarzyszący obrazowi orszak duchowieństwa przez całą drogę otoczony był pierścieniem żołnierzy pułku kostromskiego, którzy pełnili obowiązek warty honorowej w pociągu podczas przejazdu obrazu z Żytomierza do Kijowa.

Po obu stronach drogi od dworca do Soboru Sofijowskiego stały szpalerami wojska i ucząca się młodzież. Przy zbliżaniu się obrazu orkiestry wojenne wykonywały „Kol Sławien“ wojska zaś oddawały honory wojskowe.

Procesya szła ul. Bezakowską, Bulwarem Bibikowskim, przyczem przed soborem Włodzimierskim odprawiono krótkie nabożeństwo i Włodzimierską. Przed Soborem Sofijowskim procesya znalazła się o g. 9 m. 30.

Wkrótce obraz wniesiono do soboru gdzie odprawiona została uroczysta msza.

Do Soboru wpuszczano tylko część towarzyszącej obrazowi publiczności, z powodu braku miejsca.

Porządek utrzymywała liczna policya.

Z Soboru Sofijowskiego o koło g. 2 po południu obraz uroczyście przeniesiono do ratusza. Po drodze rozstawione były oddziały wojska i policyi.

Z ratusza obraz przeniesiono do domu gen.-gubernatora, przyczem opieka nad obrazem przeszła do duchowieństwa wojennego.

Po nabożeństwie około g. 5-ej procesya ruszyła od domu gen.-gubernatora ulicami: Instytucką, Lewaszowską i Aleksandrowską do domu dowodzącego wojskami gen.-adyutanta N. Iwanowa. Stąd obraz przeniesiono do Ławry Peczerskiej, a o g. 7-ej wieczorem do soboru Wojenno-Nikolskiego, gdzie obraz miał pozostać do rana dnia dzisiejszego.

— **Sprostowanie.** W podanym wczoraj spisie uczestniczek Kiermaszu w kiosku „Kalografia“ podano błędnie nazwisko p. Heleny Szawłowskiej — powinno być Helena Szabłowska, co niniejszem prostujemy.

— NOŻOWNICTWO. Onegdaj wieczorem w herbaciarni przy ul. Nabereżno Kreszczatyckiej № 24 robotnik Sziparow rzucił się na właściciela herbaciarni Kuprienkę i zranił go nożem w plecy. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia. Nożowca aresztowano.

— ZACZADZENI. Ubiegłej nocy w domu № 41 przy ul. Kuzniecznej uległa zaczadzeniu rodzina Kriwyja, składająca się z trzech osób. Pomocy lekarskiej udzielił im lekarz Pogotowia.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W d. № 10 przy M. Wasylkowskiej usiłowała odebrać sobie życie młoda kobieta Klaudyna P.

Na W. Podwalnej zażył wczoraj trucizny w celu samobójczym Efim Z.

W obu wypadkach pomocy udzieliło Pogotowie.

— KRADZIEŻE. W domu № 11 przy ul. Żylańskiej skradziono bieliznę i rozmaite rzeczy z mieszkania M. Igoszki.

W domu № 34 przy M. Błagowieszczeńskiej złapano na gorącym uczynku złodzieja S. Zieleńskiego.

Przy ul. Petrowskiej № 38 okradziono mieszkanie N. Kriwonosowej.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem wszczął się pożar w oborze, znajdującej się w posesyi № 44 przy Bulwarze Bibikowskim. W ogniu zginęły wszystkie krowy, których było 6. Szopa, w jakiej mieściła się obora i 5 krów były ubezpieczone.

— SAMOBÓJSTWO. W Koziatynie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie pomocnik naczelnika dystansu wydziału trakcyi inżynier Korobkow. Denata skłoniły do rozpaczliwego kroku względy natury osobistej.

— SKRUCHA DEFRAUDATORA. Przed paru tygodniami z Kijowa ulotnił się szwajcar domu Nr. 14 przy ul. Instytuckiej Fedorenko, unosząc ze sobą 700—800 rb., jakie otrzymał od lokatorów tytułem komornego. Poszukiwania zbiegłego były bezowocne. Wczoraj Fedorenko sam zjawił się niespodzianie w policyi śledczej. Według słów F., zakochał się on w jednej dziewczynie, lecz ta oświadczyła mu, że za „biedaka“ nie wyjdzie. Chcąc zdobyć jej rękę, Fedorenko popełnił nadużycie i zdefraudował pieniądze, gdy jednak i takowe nie zdołały przełamać oporu dziewczyny, F. pożałował swego kroku i postanowił oddać się w ręce policyi.

Z SĄDOW.

Listy z pogróżkami.

Dn. 27 stycznia r. z. zamieszkała pod Nr. 12 przy ul. Michałowskiej p. Ksawera Chojecka otrzymała pocztą list anonimowy, w którym żądano od niej 500 rb., w przeciwnym zaś razie grożono zabójstwem. Pieniądze miały być wysłane przez szwajcara domu, w którym adresatka zamieszkuje do domu Nr. 43 przy ul. Włodzimierskiej.

Po upływie dwóch dni p. Chojecka otrzymała drugi list podobnej treści, w którym zalecono przytem, aby „nie robiła niepotrzebnego hałasu“.

Za poradą agenta wydziału śledczego p. Chojecka wysłała pod wskazanym adresem kilka arkuszy zwykłego papieru w kopercie, którą poleciła odnieść miejscowemu szwajcarowi Panasiukowi.

Panasiuk śledzony krok w krok przez agenta, nie poszedł wprost do domu Nr. 43 przy ul. Włodzimierskiej, lecz zaszedł najpierw pod Nr. 4 przy ul. św. Ireny, później do domów Nr. 34 i 41 przy ul. Włodzimierskiej i dopiero stąd udał się do domu Nr. 43, postał chwilę przed domem i powrócił do siebie. Lokajowi p. Chojeckiej oświadczył on, iż więcej z podobnym listem nie pójdzie, ponieważ przez cały czas śledzili go jacyś „bosiacy“.

Dn. 6 lutego p. Chojecka odebrała trzeci list tej samej mniej więcej treści co i poprzednie, z tą różnicą, iż oprócz żądania 500 rb. autorzy listu wyrzucali p. Ch., iż uciekła się do pomocy policyi śledczej.

Następnego dnia pani Ch. powtórnie wysłała szwajcara z takim samym pakietem, do którego za radą agentów oprócz zwykłego papieru położyła na wierzchu 10-rublowy papierek. Agenci śledzący Panasiuka widzieli, iż tym razem poszedł on wprost do domu Nr. 43, poczekał chwilę, lecz gdy nikt nie zgłaszał się po pakiet, powrócił do domu.

Widząc, iż w ten sposób nic nie wykryją, agenci zaczęli wywiadywać się, kto w ostatnich czasach bywał u Panasiuka i wkrótce otrzymali wiadomość, iż najczęściej odwiedzał go niejaki P. Tkacz. Gdy go odszukano i aresztowano, Tkacz przyznał się do autorstwa wyżej pomienionych listów, oświadczył przytem, iż działał w porozumieniu z Panasiukiem.

Po porównaniu charakterów pisma, rzeczoznawcy stwierdzili, iż wszystkie trzy listy pisane były ręką Tkacza.

Na śledztwie Tkacz powtórzył swoje pierwotne zeznanie, dodając, iż do mieszkania p. Chojeckiej przychodził dość często, ponieważ służyła tam jego żona. Panasiuk nie przyznał się do udziału w aferze, na zapytanie zaś, dlaczego, gdy odnosił pierwszy pakiet, nie poszedł wprost na Włodzimierską 43, oświadczył, iż przedtem zachodził do znajomych.

Wczoraj sprawę powyższą rozpoznawał kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych. Bronił obu oskarżonych pom. adw. przys. A. Kupersztejn.

Tkacz przyznał się do winy, tłumacząc się jednak, iż zupełnie nie miał zamiaru wymuszania pieniędzy, chciał jedynie zapomocą swych listów w jakikolwiekbądź sposób skompromitować szwajcara Panasiuka przez zemstę, ponieważ Panasiuk zawiązał stosunek z jego żoną, gdy służyła ona u p. Chojeckiej.

Powołując się na powyższe zeznanie Tkacza i dowodząc, iż ten ostatni faktycznie nie miał zamiaru wymuszania pieniędzy, pom. adw. przys. A. Kupersztejn prosił o uniewinnienie obu podsądnych.

Po dłuższej naradzie, sąd przysięgłych ogłosił werdykt, na mocy którego Tkacz i Panasiuk zostali uniewinnieni.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Wanda Karwan, artystka; Teodor Mańkowski, z Gdańska; Maksymilian Lipman; Ludwik Hawanan; Jan Dworianczykow; Olga Dublańska, obywatelka; Aleksy Terechow, adwokat przysięgły; Karol Sagatowski, obywatel, z gubernii podolskiej; Aleksander Korbe; Konstanty Szubowicz, z Odesy.

Grand-Hôtel: pp. Konstanty Szczegłowitow; Piotr Ostromęcki, z Tomaszpola; W. Olechowski, z Hrubieszowa; Antoni Ulawski, z Warszawy; Herman Hesselberg, z Rygi; Natalia hr. Szembek, z Kamieńca; Mikołaj Czarnomski, z Czarnomina; Stanisław br. Wodzicki, z zagranicy; Jakób Stachnin; Marcin Kott; Sergiusz Mering; Józef Trzeciak, z Żytomierza; Stanisław Orlikowski, dyrektor cukrowni, z Buromki; Piotr Podborski, z Lipowca; Kazimierz Brun, z Warszawy; Henryk Linkowski, dyrektor berszańskiej cukrowni; Michał Trzeciak, z Żytomierza; Gustaw Ostrowski, z Szander; Ernest Rogoziński, obywatel, z Taraszczy; Julian Kraczkiewicz, z Dziuńkowa; Bolesław Kraczkiewicz, z Pohrebyszcza; Kazimierz Aleksandrowicz, z Białej Cerkwi; Otton Klein, kupiec; Romuald Matasewicz, adwokat przysięgły, z Humania.

Hotel François: pp. D. Awerbuch; E. Twardochlebow-Bezwierchij; Jan Sosnowski, z Łozinówki; Józef Maksimowicz, z Kowla; Ignacy Czerwinski, z Wołocz; Paweł Szczerbinin Szersznìow; Natalia Popierecznaja; Eugenjusz Isakow; Grzegorz Smirnow; Michał Zawojko, z Kamieńca; Jan Pogonowski, z Odesy; Paweł Prochorow; Władysław Jabłoński, z Rokitnego; Otto Hoch, z Charkowa.

Hotel Ermitage: pp. Aleksander Mikłucho, obywatel, z Malina; Jerzy Mikłucho, obywatel; Paweł Krulew, mechanik; Eugenja Gilewicz; Nina Gilewicz; Olga Gilewicz; B. Wagszul, inżynier; Michał Daszkiewicz Czajkowski, adwokat przysięgły, z Humania.

Hotel Hładyniuka: pp. Michał Fiksin, wiceprokurator; Kazimierz Niesmierzycki, inżynier, z Żytomierza; Sylwester Wassiecki, obywatel, z gubernii połtawskiej; Józef Karwowski, obywatel; Marya Chriakowa; Lucyan Piotrowski, obywatel, z gubernii wołyńskiej; H. Trefilsow, właściciel cukrowni; Włodzimierz Onufrijew, inżynier; R. Aroszydze, oficer; Jan Babczenko.

Hotel Universal: p. Karol Krüger, z Odesy.

Palast-Hôtel: pp. Koczy, inżynier, z Moskwy; M. Węgrzynowski, obywatel, z gubernii wołyńskiej; Grossman, adwokat przysięgły; Oksman, przedst.; Grünberg; Weiner, fabrykant; Grusferman, kupiec; Broder, przedst, z Wiednia; Chmielnicki, z Humania; Rybnikow, fabrykant.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Szymon Faluzi, obywatel austryacki; Grzegorz Feinstein, fabrykant; Józef Jojrisz, przedst.; Jakób Ługacz, fabrykant; B. Wołoż, przedsiębiorca; Z. Bilch, kupiec; J. Ajzenberg, przedsiębiorca; N. Rubinfajn, adwokat; Jakób Szejnblum, kupiec; Grzegorz Szejncwit, kupiec.

Hotel Praga: pp. Henryk Tański, z Warszawy; Ignacy Orłow; W. Wirydarska; Aleksandra Bunstedt.

Hotel Rosya: pp. Michał Bołogow, obywatel; Wiktor Kachar; Mitrofan Sawicz, pułkownik; Henryk Kozaczyński, obywatel, z Połtawy; I. Sachtarow; Tadeusz Orlos, administrator, z powiatu berdyczowskiego; Gracyan Ziemlaczkowski, z gubernii kijowskiej; K. Kowal; Ignacy Muraszko, obywatel, z gubernii kijowskiej; Stanisław Warmiński, obywatel, z Błaszcz; K. Gorecki, obywatel; S. Procenko, rejent.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na wpisy do uznania Tow. Dobr: p. Amelia Taraszkewiczowa z rodziną, w rocznicę śmierci męża 5 rb.

Z giełdy cukrowej.

W ciągu ubiegłego tygodnia na rynku cukrowym panowało usposobienie wahające. Na stacyach kolei Południowo-Zachodnich jednocześnie z tranzakcyami po 4 rb. 11 — 4 rb. 15 kop. (była nawet jedna po 4 rb 17 i pół kop), zawierano również tranzakcye po cenach znacznie niższych (4 rb 8 i pół kop. — Pohrebyszcze). Do wiadomości komisyi notowań tranzakcye po cenach niższych od maksymalnej jednak nie doszły, z wyjątkiem jednej, o której nadeszło zawiadomienie lecz już po zamknięciu posiedzenia komisyi. Brak wiadomości o tranzakcyach po cenach niższych od maksymalnej należy objaśnić chęcią pewnej grupy spekulantów wywołania nowej emisyi dodatkowej, co nietylko wpłynęłoby na zniżkę cen cukru, lecz spowodowałoby również znaczne opóźnienie przeliczeń.

W ciągu tygodnia przeliczenia wahały się od 42 do 44 kop, świadectwa perskie od 53 — 56 kop., finlandzkie od 30 — 32 kop, konwencyjne 2 — 3 kop.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi notowań przy giełdzie kijowskiej sprawdzono następujące tranzakcye:

Cukier kampanii bieżącej.

1) 25,200 pudów, stacya Baromla, po 4 rb. 26 kop., na kwiecień (T-wo charkowsko-romanowskie — Mirkinowi);

2) 20,700 pudów, par. Pohrebyszcze, po 4 rb. 12 i pół kop., na marzec — lipiec (J. Gepner — cukr. Wielka Bierożka);

3) 50,400 pudów, stacya Kijów II, po 4 rb. 25 kop., na kwiecień do 15 marca (J. Gepner — T-wu rafineryi kijowskiej);

4) 18,000 pudów, stacya Michajleuki, po 4 rb. 17 i pół kop, na kwiecień (Mirkin — warszawskiemu bankowi handlowemu);

5) 50,400 pudów, stacya Kijów II, po 4 rb. 25 kop, na kwiecień — marzec (Mirkin — T-wu rafineryi kijowskiej);

6) 33,600 pudów, stacya Wapniarka, po 4 rb 15 kop, na kwiecień — marzec (cukrownia „Kapuściany" — bankowi);

7) 20,000 pudów, stacya Kamionka, po 4 rb 16 kop., na marzec — maj (cukrownia Kamionka — bankowi);

8) 60,000 pudów, stacya Roskoszówka, po 4 rb 12 kop., na luty — kwiecień (T-wo cukrowni „Udycz" — odeskiej filli banku syberyjskiego).

Produkcya 1913 — 1914 r.

9) 175,000 pudów, stacya Charków, po 4 rb. 15 kop., na wrzesień — kwiecień (kijowski bank prywatny — T-wu charkowskiemu);

Na przerób:

10) 200 000 pudów, stacya Czerkasy, o 70 kop. poniżej ceny rafinady rafineryi kijowskiej, na wrzesień — grudzień (filia banku zjednoczonego w Sumach — rafineryi w Czerkasach).

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

[...]y bałkańskie.

[...]zenie sytuacyi politycznej.

[...] (AP). Według informacyi gazet, [...]kh, przyjmując delegacyę związku [...] Czech i izby deputowanych, oświadczył z całem przekonaniem, iż można oczekiwać w najbliższej przyszłości ogólnego polepszenia sytuacyi politycznej.

Zmiany w marynarce austryackiej.

Wiedeń (AP). Dowódca austryacko-węgierskich morskich sił zbrojnych admirał Montecuccoli został zwolniony od pełnienia swych obowiązków na skutek własnej prośby oraz nagrodzony wielkim krzyżem św. Stefana. Na jego miejsce mianowany został wiceadmirał Hauss.

Stanowisko sprzymierzeńców.

Londyn (AP.) Według informacyi agencyi Reutera, żądania sprzymierzeńców będą uzależnione od tego, kiedy Turcya zdecyduje się prosić o pokój. Preliminarya pokojowe w celu uniknięcia zwłoki winny być podpisane na placu boju. Zostanie przedstawione żądanie kontrybucyi

W deklaracyi zakomunikowanej mocarstwom, Bułgarya wyjaśnia, iż żądanie kontrybucyi nie zostało przedstawione podczas konferencyi tylko dlatego, iż nie było ku temu sposobności. Niezbędnym warunkiem preliminaryów będzie natychmiastowa demobilizacya znacznej części wojsk obu przeciwników.

Brak zaufania.

Bukareszt (AP.) Z Konstantynopola donoszą, iż po ostatnich pożarach, gdy usiłowano zbierać ofiary na rzecz pogorzelców, instytucye zagraniczne odmówiły składania ofiar w ręce turków, wskazując na to, iż niewiadomo co się stało z 80,000 funtów, zebranymi dla pogorzelców po pożarze dnia 10-go lipca 1911 r., gdy na czele komitetu stał prezydent parlamentu Achmet-Riza, który nie złożył sprawozdania z wydatkowania tych pieniędzy. Istnieje przypuszczenie, iż pieniądze te przywłaszczył sobie komitet młodoturecki.

Zabójstwo Dżawer-Tajara.

Bukareszt (AP). Do Porty donoszą, iż Dżawer-Tajar, który udał się do Albanii celem wywołania tam powstania przeciwko serbom, został zabity przez grono wrogo usposobionych albańczyków.

W Adryanopolu.

Bukareszt (AP). Wbrew podawanym wiadomościom o znakomitym stanie Adryanopola donoszą tu, iż Szukri-basza skarży się na brak zapasów żywnościowych. Żołnierze przestają poddawać się dyscyplinie i włóczą się po mieście, szukając zapasów w domach prywatnych. Fałszywą również jest wiadomość o chęci cudzoziemców, znajdujących się w Adryanopolu, oddalenia się do strefy neutralnej.

W Turcyi.

Bukareszt (AP). Z Konstantynopola donoszą, iż znaczna liczba oficerów, wrogo usposobionych względem komitetu „Jedność i Postęp", zostaje uwolniona ze służby z powodu oskarżenia ich o zbytnie przejęcie się polityką.

Bukareszt (AP). W gmachu Porty warta została wzmocniona.

Wrzenie w wojsku tureckiem.

Bukareszt (AP). Otrzymano tu wiadomość, iż w mieście Eskiszeebrze wszczęli bunt żołnierze, wyprawiani na wojnę, oświadczając, iż nie uznają nowego rządu. Wojska arabskie, znajdujące się w Gallipoli i cierpiące z powodu surowej zimy, a które wyraziły swe niezadowolenie z tego powodu, zostały wysłane do Izmidu.

Ofiary wojny.

Sofia (AP). Metropolici greccy w Czataldży i Czorlu telegrafują do generała Sawowa, że wskutek okrucieństw tureckich około 700 ludzi zmuszonych jest uciekać z Czataldży do Czorlu i Stranzu; znajdują się oni bez żadnych środków do życia. Sawow wydał rozkaz bułgarskim władzom wojskowym, by te ostatnie zaopiekowały się losem ofiar barbarzyństwa tureckiego.

Sufrażystki w Anglii.

Londyn (AP). Mityng sufrażystek w teatrze, na którym miała przewodniczyć Pankhurst, odbył się burzliwie z powodu wiadomości o jej aresztowaniu. Przemówienia były przerywane hałasem, krzykami i protestami tłumu. W ciągu dnia miały miejsce zamachy na skrzynki pocztowe. Przecięto kilka przewodników elektrycznych.

Londyn (AP). Gazety przepełnione są artykułami i listami o wojowniczej kampanii sufrażystek i o możliwości raptownej napaści niemieckiej floty napowietrznej. Cała prasa wyraża swe oburzenie z powodu zachowania się sufrażystek i proponuje najsurowsze środki represyjne, poczynając od kar cielesnych, a kończąc zesłaniem na wyspy oceanu Spokojnego. Co się zaś tyczy drugiej sprawy, to gazety żądają wzmocnienia angielskiej floty napowietrznej i jaknajsurowszego zastosowania prawa o lotnictwie, dającego stojącym na warcie żołnierzom prawo strzelania do aeroplanów, które na dany przez warty sygnał nie zechcą opuścić się na ziemię.

Nagrodzenie żony Scotta.

Londyn (AP). Wdowa kapitana Scotta otrzymała tytuł lady za zasługi męża.

Rewolucya w Meksyku.

Elpaso (AP). W wojskach związkowych rozstrzelano 90 oboźników, którzy protestowali przeciwko zabójstwu byłego prezydenta Madero.

W sprawie zabójstwa Time.

Petersburg (Wł.) Zabójca Time Dołmatow złożył oświadczenie, iż pragnie szczerze wyznać prawdę sędziemu śledczemu. Zeznał on, iż zabójstwa Time dokonano na tle romantycznem. Miał on zamiar ożenienia się i prosił Time, aby się rozwiodła z mężem.

Matce drugiego zabójcy Geismara odmówiono wypuszczenia syna na wolność za poręczeniem.

Statystyka szkolna.

Petersburg (Wł.). Naczelnik miasta, według pogłosek, polecił policyi ustalenie liczby wychowańców szkół miejskich. Policya wykonywała rozkaz nawet w nocy, podczas kiedy nauczycielowie spali, wobec czego ci ostatni zawiadomili o tem kuratorów.

Jubileusz Domu Romanowów.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, iż posłom duchownym pozwolono z powodu jubileuszu ofiarować krzyż.

Petersburg (Wł.). Z powodu jubileuszu dyrektorowie petersburskich banków zamierzają złożyć 1 milion do rozporządzenia wysokiej osoby.

Petersburg (Wł.). W Radzie Państwa zamierzane jest utworzenie komisyi jubileuszowej w celu rozpatrzenia projektów Dumy.

Instytut przeciw alkoholiczny.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo finansów wniosło do Dumy projekt założenia instytutu przeciwalkoholicznego w Petersburgu.

W sprawie nauczania powszechnego.

Petersburg (Wł.). Komisya oświatowa postanowiła wyasygnować na nauczanie powszechne 10 milionów, zamiast 8-u, żądanych przez ministerstwo. Komisya uchwaliła dodatki peryodyczne dla nauczycieli, po 60 rb. co każde 5 lat.

Narada gubernatorów.

Petersburg (AP). Na naradzie gubernatorów zakończono rozważanie projektu o reformie policyi.

W sprawie amnestyi.

Petersburg (Wł.) Utrzymują, iż ostateczna redakcya amnestyi zostanie ustalona najdalej dn. 19 lutego. Z tego powodu oczekiwane są debaty w radzie ministrów, zwłaszcza z powodu spraw literackich, ponieważ wbrew opinii Szczegłowitowa, Kokowcew i Makłakow są za amnestyą w szerszym zakresie. Sprawa Treszczenki będzie umorzona, jak również sprawa o napadzie zbrojnym robotników kopalni leńskich na wojsko.

Kulabko zostanie ułaskawiony i przyjęty z powrotem na służbę. Będzie złagodzona kara Łopuchinowi: osiedlenie bezterminowe zamienione zostanie na terminowe. Łaski w stosunku do Finlandyi wyrażone zostaną w skasowaniu zaległości w sumie około 10 milionów. Zmniejszone zostaną kary członkom hofgerichtów.

Echa zajścia w kościele.

Petersburg (Wł.) „Now. Wr." donosi, iż onegdajsze zajście w kościele katolików-rosyan wywołane zostało tem, iż w kościele odbywało się nabożeństwo unickie. Episkop Nikander otrzymał polecenie zbadania sprawy.

Kościół zostanie zamknięty, lub też proboszcz zobowiąże się do odprawiania nabożeństwa wyłącznie podług obrzędu katolickiego.

Rewizye i aresztowania.

Petersburg (Wł.) W nocy, na skutek rozporządzenia ochrany, dokonano rewizyi i aresztowań wśród robotników i studentów. W pewnej piekarni aresztowano robotnika, byłego redaktora gazety robotników—piekarzy.

Giełda Petersburska.

Dnia 12 lutego 1913 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	95.75
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.41
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.65
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	93 7/8

5% Pożyczka 1905 r.	104 1/8
4% Pożyczka 1902 r.	—
5 1/2% Pożyczka 1905 r.	100—100 3/8
5% Pożyczka 1906 r.	103 1/4
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 3/8—99 3/4
4% Listy zast. Szlach. Banku.	89 5/8—90
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	91 1/4
4% „ „ „ „	101—101 3/8
5% Świadectwa włościańskie	91
5 1/2% „ „	91 1/2
% Świadectwa włościańskie.	101
5% Pożyczka prem. 1864 r.	448
„ „ 1866 r.	371
5% Obl. prem. Szlach. Banku	324
4 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	84 1/8
5 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	87 1/8—87 3/8
4 1/2 Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	85 1/2—80 1/4
4 1/2% „ „	80—81
3% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	99 1/2
5 1/2% „	91 1/2—92 1/2
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	89 1/2—90 1/2
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	83 1/2—84
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	85 3/4—86 1/4
4 1/2% „ Dońsk.	83 1/4—83 3/4
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	84 3/4—85 1/4
4 1/2% Moskiewsk.	89—89 1/2
4 1/2% Niż.-Samar.	85 3/4—86 1/4
4 1/2% Połtawsk.	83 7/8—84 1/4
4 1/2% Tulsk.	87—87 1/2
4 1/2% Charkowsk.	84 1/4—84 3/4
4 1/2% Listy Zast. Chers Banku Ziem.	83 3/4—84 1/4
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	275
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	665
„ Ros. T-a transport. i asekur.	112
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	515—517
„ Mosk. K. Woronez. kolei	730—735
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	251 1/2—252 1/2
„ Poł.-Wschod kolei	260—262
„ Półn. Doniecka	287—289
„ Azowsko-Dońsk.	607—610
„ Wołsko-Kamsk b.	988—993
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	393—395
„ Ros. Azyat.	286—288
Akcye Ros. Handl. Przemysł.	—
„ Petersb. Międzynar. Komerc.	523—525
Akcye Petersb. Dyskont. Pożyczk.	490—493
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	275 1/2—277
„ Banku Zjednoczonego.	292 294
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Bessarabsko-Tauryck.	678—682
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	592—597
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	625—630
„ Kij. Banku Ziemskiego	698—703
Akcye Moskiewsk.	837
„ Niżegor.-Samar.	698—703
„ Połtawsk.	565—570
„ Petersb.-Tulsk.	453—458
„ Charkowsk.	448—453
Bakińsk. T-a Naftow.	667—669
„ Kaspijsk. T-wa	2270—2275
Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	633—636
„ Naft. T-a Br. Nobel.	843—845
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	15800—15900
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	176—177
„ Naft T-wa Hartman	260
„ Kołomieńsk. Fabryki	177 1/2—178 1/8
„ Fabr. Malcewsk.	453—454
„ Petersbursk. Metalurg.	32[illegible]—326
„ Nikopol-Mariupolsk.	276—278
„ Putiłowsk.	157—158
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr lokomot. (Bue)	214
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	—
„ Fabr. Wag. Feniks.	127
„ T-a „Dwigatiel"	100
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	300—301
„ Ros. kop. złot.	149
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	676
„ Lianozow	295 1/2
„ Lessner	332 1/2
„ Głuchoozierskie	300

Usposobienie z walorami państwowymi wogóle spokojne, ale stałe; z papierami dywidendowymi po dosyć mocnym i małoczynnym początku, ku końcowi giełdy z większością ospałe; na premiówki niema zapotrzebowania.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Sprawy bałkańskie.

Zatarg bułgarsko-rumuński.

Bukareszt (Wł.). Rumunia prosiła mocarstwa, ażeby konferencya ambasadorów w sprawie zatargu rumuńsko-bułgarskiego odbyła się w Petersburgu.

Rosya a Austrya.

Londyn (Wł.). Koła dyplomatyczne uważają, iż kwestye sporne pomiędzy Rosyą i Austryą zostały załatwione.

Nabycie wysp tureckich.

Londyn (Wł.). „Daily News" donosi, iż rząd włoski prowadzi tajne rokowania z Portą o nabycie Rhodosu, Larosu i Astropalii okupowanych przez włochów za 800 milionów franków, płatnych zaraz.

Pogotowie Austryi.

Berlin (Wł.) Prostując doniesienie „Reichspost", głoszące, iż część rezerwistów w Galicyi niebawem zostanie rozpuszczona do domów, „Berliner Tageblatt" podaje informacye miarodajne, zaprzeczające temu i twierdzące, że władze nie zamierzają nawet udzielać rezerwistom chwilowo urlopów do czasu zupełnego załatwienia zatargu austryacko rosyjskiego.

Żądania serbów.

Białogród (Wł.) Rząd serbski żąda 350 milionów franków kontrybucyi wojennej wzamian za zapłacenie odpowiedniej części długu tureckiego.

Reforma wojskowa we Francyi.

Paryż (Wł.). Francya wypuszcza pożyczkę wewnętrzną na sumę 700 milionów franków na pokrycie wydatków związanych z reformą wojskową.

Na morzu.

Konstantynopol (Wł.). Krążowniki Anglii, Francyi i Niemiec krążą u wybrzeży Syryi w celu obrony interesów poddanych tamtejszych.

Okrucieństwa bułgarów.

Konstantynopol (Wł.). Dziennik grecki „Neologos" zamieszcza sensacyjne sprawozdania o okrucieństwach bułgarów. Część ludności greckiej we wsiach Tracyi południowej została przez bułgarów wytrzebiona.

Głównie ucierpiał sandżak Czataldżyjski, gdzie niewiele ocalało przed bułgarami. Liczne wsie zostały spalone.

Zawieszenie działalności T-wa Kultury Polskiej.

Warszawa (Wł.). Gubernator warszawski na podstawie raportu policyjnego zawiesił działalność T-wa Kultury Polskiej wraz ze wszystkiemi oddziałami, na zasadzie artykułu 35 ustawy o związkach i stowarzyszeniach.

W sprawie powszechnego głosowania.

Lwów (Wł.). D-ra Leo odwiedziła delegacya socyalistów i prosiła, ażeby mandaty powszechnego głosowania były miejskie. W razie niemożliwości tego, robotnicy domagają się utworzenia kuryi proletaryackiej, w ostateczności kuryi powszechnego głosowania we Lwowie, Krakowie i większych miastach. Dr Leo przyrzekł poczynić starania o zapewnienie robotnikom reprezentacyi.

W sprawie reformy wyborczej w Galicyi.

Lwów (Wł.). Dziś oczekiwane jest stanowcze rozstrzygnięcie sprawy reformy wyborczej. Jeżeli wynik obrad będzie dodatni, sejm zwołany zostanie w ciągu 10 dni.

Na Węgrzech.

Budapeszt (Wł). Minister oświaty Zichy po powrocie z Wiednia oświadczył, iż nie może dalej pracować w gabinecie, który nie odparł zarzutów korupcyi. Lukacs również podaje się do dymisyi.

Strajk policyantów.

Paryż (Wł.). 3,000 policyantów zagroziło bezrobociem w razie zdegradowania wachmistrza Rigaila za artykuły wykraczające przeciwko dyscyplinie policyi.

Rewolucya w Meksyku.

New-York (Wł.) W Meksyku ogłoszono dyktaturę wojenną. Nominacya Diaza na prezydenta jest zapewniona. Zabójstwo Madery uplanowane było przez rząd tymczasowy. Z rozkazu Huerty zamordowano gubernatora stanu Chihuahua, Abrahama Gonzalesa oraz sekretarza Madery Sancheza Arsene.

Prezydent stanów odbył naradę z sekretarzem ministerstwa wojny i naczelnym wodzem armii amerykańskiej w sprawie możliwej interwencyi zbrojnej. Do Meksyku wysłanoby w takim razie sto tysięcy wojska.

LUIGI CAPUANA. 5)

W lasku czarownic.

Tł. I. K.

(Dokończenie).

Ponieważ młode i stare przyjaciółki przychodzące z wizytą, więcej od nich interesowały się „tajemnicą kuzyna", przeto z powodu gadatliwości siostr rozniesiono odrazu po całej wiosce historyę czarownic i garbu, który czarownice miały odpiłować. Poprostu nikt w Merenzoli nie mógł zrozumieć pobudek dobrowolnego wygnania, na które się skazał młodzieniec tak piękny i bogaty, przyjeżdżający wprost z Ameryki, gdzie jest raj dla ludzi lubiących różne przyjemności; — nikt nie mógł zrozumieć tego zamknięcia się w miejscu odludnem.

Najlepszą trąbą do roznoszenia plotek był niezaprzeczenie aptekarz. Zaledwie usłyszał nowinę od swej siostry, wnet powtórzył ją wszystkim.

— Czy to czasem nie bajka, panie aptekarzu?—pytano.

— Mówię wam, że wszystko być może. Przecież czytałem w jakiejś książce, że czarownice odjąwszy garb jednemu, muszą go przyprawić drugiej osobie... Oto, dlaczego młody Domelli poszukuje kogoś.. a zapłaciłby Bóg wie, ile! .

— E, ma sobie swój garb, niech go sobie i zatrzyma.

— Po tych plotkach zjawił się u pana Mateusza jakiś biedaczysko, zwabiony nadzieją zysku:

— Jeżeli to prawda...—rzekł do pana Mateusza—to jestem gotów.

— Któż ci o tem powiedział?

— Aptekarz.

— Ot niema nic lepszego do roboty! Lepiejby kręcił swe pigułki

— Przy stole pan Mateusz opowiedział swojej rodzinie tonem żartobliwym i zarazem znudzonym o biedaku, który dla dużej nagrody gotów był garb sobie przyczepić.

— Ten głupiec aptekarz rozpowiedział wszystkim w Merenzoli, że czarownice odejmują garb jednym, a przystawiają go drugim.. I sam pierwszy w to święcie wierzy, osioł!

— Ach, gdybyż to Storm przyjechał! — zawołał Albert bardzo poważnie.

Po obiedzie poszedł do ogrodu i zapalił cygaro. Znalazł tam Sarę, zajętą oczyszczaniem krzaków, rosnących przy murze.

— Miłosierne masz rączki! — zawołał, — Czy wiesz, kuzynko, że rośliny mają oczy i uszy, a może nawet i swoją mowę? One cię znają i dziękują ci...

— A ja nic nie wiem i nie słyszę!—odrzekła Sara, słodko się uśmiechając.

— Od dzisiaj odgadywać to będziesz!

— Gdybyż to można było odgadnąć!... Kuzynku,—rzekła po chwili wahania nie chciałam cię o to pytać przy drugich, z obawy, że mie wykpisz.. Czy to naprawdę czarownice..?

— Naprawdę.

— I czy to naprawdę trzeba kogoś, ktoby dobrowolnie towarzyszył tobie?

— Tak, to oczywista prawda.

— Więc ja... mogłabym?

— Ty, my little Sarah? i nie bałabyś się?

— Cóżby mi to szkodziło, byle kuzyn?...

— Albert uczuł gwałtowny przypływ krwi do serca;—przed tem już spostrzegł, że w jego duszy rodzi się jakieś uczucie mgliste i niewyraźne, lecz w tej chwili zdało mu się, iż wielkie jakieś światło w nim powstaje... Och, jakże on ją kocha! Jak pokochał swoją „litte Sarah!" Powstrzymał się. Chciał pochwycić jej ręce, przycisnąć ją do piersi, zawołać: „wystarcza mi ten dowód!"... Lecz i w tym momencie nie potrafił zapomnieć, że jest Mateuszem Stormem, niewyczerpanym autorem „Listów do kuzynek", „Gniazdka jaskółek", „Przekwitłych róż", „Sny nie sny..." i t. p. Autorem pięciu tomów, tworzących jego chwałę artysty.

— Powstrzymał się i głosem pomimo woli wzruszonym rzekł:

— Co powie o tem twój ojciec?

— Będzie musiał powiedzieć, że spełniłam dobry uczynek.

— W takim razie posłuchaj...

— I porozumieli się.

Wyglądało to na ucieczkę zakochanych!

Wieczór był cudowny. Pełnia księżyca zalewała światłem Merenzolę, pola i czarniejący na lewo „Lasek czarownic".

Wyszli furteczką ogrodową, zostawiając w uśpieniu cały dom.

Z wielkiego wzruszenia Sara musiała oprzeć się na ramieniu Alberta; nogi pod nią drżały; w gardle coś dławiło. W ten sposób w milczeniu szli pośpiesznym krokiem kamienistą drogą i weszli do lasku. Pod gęstwiną liści było już prawie ciemno. I Albert czuł, że go opanowuje głębokie wzruszenie. Ująwszy rękę Sary, prowadził ją przez poplątane u stóp pni gałęzie, tworzące w niektórych miejscach zaporę.

Wszędzie wielka cisza; od czasu do czasu zrywał się szelest liści, lub dawał się słyszeć krzyk ptaka nocnego, potem znowu wszystko tonęło w ciszy.

— Boisz się?

— Ani trochę.

— Zmęczona jesteś?

— Bardzo mało.

Kazał jej usiąść na grubym pniu drzewa, leżącym wpoprzek.

— Już idą?...—szepnęła Sara.

— Nie idą i nie przyjdą—odrzekł Albert z lekkiem drżeniem w głosie.—Czarownice boją się dobrych wróżek, a tu znajduje się właśnie najpiękniejsza, najlepsza i najmiłosierniejsza wróżka na świecie: ty, moja maleńka Saro! Nie powinienem był narażać cię na przykrą próbę; ale kto kocha — ten jest egoistą, ten nie umie poprostu wyrzec się szczęścia płynącego z pewności, że się jest wzajemnie kochanym... Miewamy czasem jakieś nieświadome, nieprawdopodobne przeczucia, których nikt wytłumaczyć nie potrafi Tam, w wirze życia, chwytało mnie czasem jakieś nieprzeparte pragnienie... głos wewnętrzny jakiś popychał mnie do ojczyzny... Wyobrażałem sobie, iż jestem przemęczony wyczerpującem życiem, nic więcej, i że żądza kontrastu ciągnie mnie ku ojczyźnie— do krewnych, prawie mi nieznanych—do ciebie, której zupełnie nie znałem. Nie. Pokazuje się, że do wyśnionej krainy sprowadziło mnie nieprzezwyciężone pragnienie miłości bezinteresownej—miłości dla mnie, mimo mego kalectwa, czyniącego mnie śmiesznym—i nie zawiodłem się! Znalazłem tu serce szczere, gotowe do największych poświęceń. Aż do dziś miałem siebie za romansopisarza, za artystę, który z odwagą usiłuje przetworzyć rzeczywistość na swój sposób i któremu się nie powiodło. Ty byłaś dla mnie zagadką dotąd; ja ci byłem również nieznany. Wzniosły poryw wystarczył, by wyprowadzić na jaw tajemnicę serc naszych My litle Sarah!... Nie będę cię nazywał inaczej.

Dał się słyszeć lekki szmer. Sara zadrżała.

— To one!

— Uspokój się — nie przyjdą... bo ty jesteś tutaj. Powiedz mi, powiedz tymczasem, czy to, co ci się zdawało głębokiem uczuciem litości, nie jest czasem czemś lepszem od tego i szlachetniejszem! Zbadaj dobrze swoje serce Nie chciałbym, byś mi kiedy powiedzieć mogła: omyliłam się.

Szmer dał się słyszeć powtórnie.

Sara zerwała się na równe nogi, rzucając dokoła przerażone spojrzenie.

— Nie przyjdą już!—mówił Albert.—Czyż nie spostrzegasz, że cud ma się dokonać? Zbadaj dobrze swoje serduszko. Czy chcesz zostać uwielbioną moją towarzyszką na całe życie? Czy zgadzasz się, moja maleńka Saro?

Za całą odpowiedź Sara przycisnęła się do piersi kuzyna.

Wtedy dał się słyszeć szmer, uczyniony przez osobę uciekającą. On, który nie śmiał jej dotąd pocałować, wziął tylko jej rękę i podniósł do góry, zmuszając dziewczynę, by się dotknęła do jego ramienia.

Garb zniknął...

Sara, oczom swoim nie wierząc, chciała się o tem upewnić, poczęła więc pytać:

— Jakże to się stało? Czyż to możebne? Co to jest? Jakże jestem szczęśliwa! Albercie!... Albercie! ..

— Śpieszmy z powrotem — rzekł on, powziąwszy nagle postanowienie.

Była druga po północy. Księżyc w pełni powoli zniżał się nad wzgórzami. Merenzola cała tonęła w srebrnem świetle księżyca. Szli prędko, trzymając się za ręce, jak małe dzieci.

Sara oczom swoim nie chciała wierzyć: ani śladu garbu! Więc to ona spełniła ten cud? A cudem jej to się zdało.

Jakże piękny był jej Albert!

Tak w duszy myślała, podziwiając postać prostą i wysmukłą, wyprzedzającą ją niekiedy.

Nowelista tymczasem obmyślał zakończenie swojej „Little story" w rzeczywistości.

Miał li odkryć swój fortel, lub też otoczyć całe zdarzenie niepewną mgłą cudowności i fantazyi, bardzo podobającej się czytelnikom?

Ostatecznie Sara nie dowiedziała się wtedy o niczem. Nazajutrz rano cała Merenzola zbiegła się oglądać cud. Dzienniki tego nie opisały, albowiem nikt w całej wiosce nie był na tyle próżny, ani tyle umiejętny, by zamienić się w korespondenta.

Dopiero w rok potem, kiedy Sara nauczyła się dobrze po angielsku, wtedy, napotkawszy między nowelami Mateusza Storma „Lasek czarownic", dowiedziała się stamtąd, że garb jej męża był tylko oryginalnym figlem, zuchwałą próbą, zadziwiającym fantazyą pomysłem amerykańskim i ucieszyła się wiadomością, że Albert, niby pamiątkę najdroższą, zachował ów sztuczny garb, jemu zawdzięczając niezrównaną miłość żony i jej ofiarę, tak w swej nieświadomości wzniosłą!

KSIĘGARNIE LEONA IDZIKOWSKIEGO

KIJÓW, (Kreszczatyk 29). WARSZAWA, (Marszałkowska 119).

POLECAJĄ OSTATNIE NOWOŚCI ROLNICZE:



Podręcznik do hodowli róż gruntowej i doniczkowej. Jedyna książka w polskiej literaturze ogrodniczej.

Cena Rb 2 —

NAWOŻENIE ROLI

Napisał **Prof. Barakow.** Przystępnie i z uwzględnieniem współczesnych metod; broszura, traktująca o ulepszaniu gleby w wielkich i małych gospodarstwach rolnych.

Cena 75 kp

RACHUNKOWOŚĆ w CUKROWNI

Podręcznik buchalteryi ułożony na podstawie wieloletniej praktyki w cukrownictwie przez **M. Rychtera.** Cena Rb 1.—

NAWOŻENIE GLEB PODOLSKICH

Według danych „Sieci Podolskiej pól doświadczalnych", napisał **Józef Leo-Zapartowicz.**

Cena 30 kp

JAN ADOLF MEYER

Jak należy uprawiać buraki cukrowe.



Nakład Leona Idzikowskiego.

Książka opracowana na podstawie 25-cio letniej praktyki autora z uwzględnieniem najnowszych metod uprawy buraka.

Cena Rb 1 50.

Na prowincyę księgarnia wysyła za zaliczeniem. 7700

NASIONA BURAKÓW CUKROWYCH

HODOWLI:

Excellenc. R. hr. Potockiego w Ułaszkowcach.

Maryi hr. Branickiej w Białej Cerkwi.

Ottona Breustadta w Schladen.

POLECA:

J. K. SZUMAN, Kijów.

Sadowa 2, telef. 22-65.

7839

JAK TO SIĘ ROBI

Proszę przysłać adres z (7 m. na odpow.) to przyślemy nasz prospekt wyjaśniający jak zarobić

50-100 rs. i więcej miesięcz

pracując u siebie w domu. Fachow. wykszt. zbyteczne. Odległ. zamieszkan. nie zawadza.

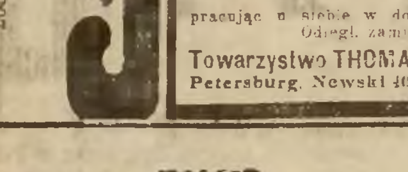
Towarzystwo THOMAS H. WHITTICK-KUNAU i K°.

Petersburg, Newski 40/42. 5207

---

7 k. śledzie 7 k.

Królewskie świeżego połowu małosolone, o delikat. smaku, 7 k. sztuka Magazyn **Wasiekina,** W. Wasylkow. 8. tel. 36 18. 1865



ŚLEDZIE

zagraniczne lepszych gatunków, małosolone, a także marynowane w winie, w pomidorow. sosie Znanej marki **„Bridge".** **Ceny hurtowe**

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE 7420

J. A. Jacuński, Libawa

(Kurlandya).

Kantor Modnych ŻURNALI i form z papieru

SKŁAD MANEKINÓW



męskich, damskich i dziecinnych najnowszych fasonów. Przyjmuje zamówienia według form własnego wyrobu

N. JELSZIN

Kijów, Kreszczatyk 25. w podwórzu. 7770

Złoty Medal. Egzyst. 25 l.



FABRYKA WAG 78,0

J. Julkowskiego

Aleksandrowska Nr 18.

Zimowy rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 45 r.—Nr 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 1 k. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m 20 r, prz g. 8 m. 25 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 30 w., prz. g. 8 m. 50 z r. — Nr 13. *Osob* I II i III kl. Warszawa, odch. g. 12 m. 25 w n. prz. g. 6 m. 46 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch g. 12 m. 50 w n., prz. g. 6 m. 20 r. — Nr 21. *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Mikołajów, od. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 w. Nr 19. *Tow.-Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 6 m. 25 w., prz. g. 10 m. 50 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl. Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 50 w n., prz. g. 7 m. 33 r.—Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 55 r. — Nr 3, *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 50 po płd., prz. g. 4 m. 50 po płd. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl Humań, Koziatyn, Berdyczów, odch. g. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 52 płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m 55 w., prz. g. 7 m. 45 r. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Sarny-Warszawa, odch. g. 11 m. 05 w., prz. g. 5 m. 53 r.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch. g. 12 m. 05 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Woroneż, od. g. 6 m. 55 w., prz. g. 9 m 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Bachmacz, Woroneż odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r. — Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 20 po płd. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa odch. g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 8 m. 05 r. przych o g. 11 m. 10 w.

Przyjeżdżającym na kontrakty

poleca się:

Meble używane i nowe, stylów starożytne i zwyczajne.

Kompletne umebl. pokoj.: bawialni, jadalni, gabinetów, sypialni i buduarów.

Obrazy i grawiury, bronzy, porcelana.

Zegary figury i inne rzeczy do urządz. mieszkania, podarunki. 7711

CENY STAŁE.

Opakowania starannie bezpłatnie.

Okazyjnie nabyta partya mebli francuskiej roboty w stylu **Marquatri.**

„Rzeczy okazyjne"

M. TABACZNIKA

W.-Wasylkowska 27, telef. 15-38.

DRZEWO OPAŁOWE

skład J. Pełujana na Przystani. Nabierez.-Ługow. 17 Tel. 22-82 Ceny najn. Drwa berlin. najlepsze 3847

Przyjmują się wszelkie reperacye.

FABRYKA ZEGARKÓW DOMU HANDLOWEGO

H. MOSER i S-ka

Założ. w r. 1826.

Marka **Hy. Moser & C-o** fabryczna.

W Kijowie, Kreszczatyk № 29-I.

NOWY ODDZIAŁ

z kompletnym wielk. wyborem **zegarków kieszonkowych własnej fabryki** (znajd. się w Locle w Szwajcaryi) **Zegarów ściennych, marmur. bronzowych,** gabinetow. z czerwonego drzewa. **Dewizek** złotych, srebrnych i metalowych.

Proszę zwracać uwagę na markę i stempel fabryczny i wystrzegać się podrabiań

Składy i magazyny znajdują się również:

w S.-PETERSBURGU Newski 26. w MOSKWIE Iljinka 14 w NIZSZ.-NOWOGR. na jarmarku Plac Główny 17, 18, 19 i 20.

Katalogi wysyłają się bezpłatnie. 3963





Nie marnując czasu zapytajcie

7098

International Harvester Company of America,

ODESA, Lanżeronowska Nr 2,

W kwestii najnowszych udoskonalonych maszyn i narzędzi rolniczych.

Fortepiany i pianina

fabryki „A. STROBL" w Kijowie

Sprzedaż po cenach **375 do 800 rubli** i drożej, **wynajem od 8 rubli; Reperacya i strojenie. Żyłańska № 27. Telefon 185.** 4094

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia Kataru, Grypy, Irytacyi piersiowych, Chorób gardła i Boleści reumatycznych. **W PARYŻU 31, rue de Seine.** 548

OPUŚCIŁ PRASĘ ZESZYT XIII-ty

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

Cena zeszytu kop. 35; z przesyłką kop. 40.

TREŚĆ: Śmierć Katarzyny II. — Czasy Pawła I. — Zmiana w systemie rządów. — Uwolnienie jeńców polskich. — Zmiany w podziale i zarządzie administracyjnym Kraju. — Deputacye do Moskwy.

ILUSTRACYE I PORTRETY: Adam Kazimierz Ks. Czartoryski, generał ziem podolskich. — Izabella z hr. Flemmingów Adamowa Ks. Czartoryska. — Cesarz Paweł I odwiedza Kościuszkę w więzieniu. — Uwolnienie Kościuszki przez Cesarza Pawła I. — Dom w Wilnie, przy ul. Niemieckiej, w którym mieszkał Jan Kiliński. — Jakób Bułhakow, gubernator litewski. — Uwolnienie więźniów polskich przez Cesarza Pawła I. — Michał Goleniszczew Kutuzow, generał-gubernator litewski. — Waleryan hr. Zubow. — Maryanna z Ks. Lubomirskich Waleryanowa Zubowowa. — Aleksander Bekleszow, gubernator kijowski. — Iwan hr. Gudowicz, generał-gubernator kijowski.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 30. 32

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" na 6, 12 i 24 zeszytów przyjmuje: Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie Kreszczatyk Nr 36, oraz wszystkie księgarnie w kraju i za granicą.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Otrzymaliśmy nowy transport

Rok Polski

w życiu, tradycyi i pieśni

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb 4 50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego".

Fabryka Maszyn, Narzędzi Rolniczych i odlewnia żelaza p. f.

„WŁ. MENCEL" i S-ka w Białej Cerkwi

Poleca:

SIEWNIKI

uniwersalne, kombinowane BURAKOWE kombinowane i zwyczaj.

OPIELACZE-PRZERYWACZE syst. F. Hrynakowskiego

Walce, młocarnie konne, kieraty, młyny etc.

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA

TRANSMISYE, WAGONETKI i wszelkie roboty mechanicz.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Zarząd fabryczny od 15 Lut. do 1 Marca mieści się w Kijowie, w hot. „François"

ul. Funduklejowska. 7498

A. PRZESMYCKI

Kijów, Kreszczatyk 48, tel. 1 93.

Akc. T-wo **CZĘSTOCHOWSKICH** zakładów Jutowych i Konopnych.

SZPAGATY dla fabryk Cukru, Rafineryi, Młynów i t. p,

PŁÓTNA FILTRACYJNE różnych gatunków

4348

CENY Na czas **KONTRAKTÓW Sprzedaż u ŻAKO** Kreszcz. 42 w podwórzu

5444

Płótno, madapolam od 14 k., Jedwab krep 68 k., Kanaus kolor. 48.

Magazyn Sztucznych

Kwiatów M-me Marie

W.-Podwalna Nr 14. 5536

BIURO POŚREDNICZE M. Rozwadowskiej i S-ka w Winnicy na Podolu

Poleca nauczycielki i bony franc, niemieckie, gospodynie, służbę domową, folwarczną i sezonowych robotników pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków, wyszukaniu dzierżaw mieszkań i innych interesach handlowych 1705

Warszawska Fabryka Sztucznych

Kwiatów W. Sulerzyckiej

7582

została przeniesiona **Kreszczatyk № 52** obok apteki Filipowicza Nr 52 w podwórzu. W wielkim wyb. kwiaty do

Strojów balowych

upiększania i upiększenia pokoi.



Kijowskie Centralne **Biuro rachunkowe przepisywanie na maszynach.**

Kijów, Kreszczatyk 40. Tel. 28 64 1149

Meble z bawialni wspan. styl. piękny **fortep., portyery,** pluszowy dywan, obrazy, grawiury i inne rzeczy tanio do sprzedania, tam też do **odstąp. miesz. o 5** pok., suche, jasne, ciepłe. Wiad. od g. 10-2 i 4-8, Rogniedińska № 2 u szwajcara 7712

„Biuro pracy Rz. Kat. Tow. Dobr. Troicki zaułek № 6, telef. 1788 Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal., rzemieśl. i wszelką służbę domową. Wspól mieszkanie dla szukających pracy młodych katoliczek p. n. „Schronisko św. Jadwigi". Troicki zaułek 6 m. 9**

Chlewnia zarodowa

18 sztuk przepięknych knurków 4 miesięcznych Jorkszyrów, krzyżowanych odpornych na zarazę i tyleż loszek po 25 rb. za sztukę, loco Bałta Poczta Bałta, wieś Czernecze pod. gub., do Zarządu 7537

Sprzedaje się niedr. obecnie prosperujący niew. **magaz. damsk. kapeluszy.** Wiadom. Kreszczatyk 41 „Reklama". 7610

Marchew pastewna. Ziel. gł. tarta, doskon. do czysz. po 8 rb. pud w m. Pohoń. poczt B. ailów pod. gub. 7624

Kucharz z prowincyi, polak, poszukuje posady w polskim domu. Oferty: do Administr. „Dzien. Kijow." dla K. D. 7667

Poszukuję dzierżawy 200—1000 dziesięcin. Oferty szczegółowe. Główna poczta — Kijów „K. M." № 6903. 7671

Ogrodnik doświad., prac. za granicą i w Rosyi żonaty, bezdz., świad. bar. dobre Prorezna 24, magazyn Tomaszewskiego, ogrodnikowi 7675

Buchalter-rachmistrz poszuk. posady na wyjazd w administracyi rolnej. Kijów, ul. Prorezna 13 m. 11. Jurkowski. 7681

Małżonkowie poszuk. zaj. klucz. i lokaja. Wołodarka kijowsk. gub. Zawadówka, folwark A. M.

Osoba inteligentna poszukuje posady zarządu domem, lektorki, towarzyszki lub kasyerki. Oferty do Admini-tr. „Dz. Kijow." dla Emili. 7748

Bona młoda uboga dziecí, skromnych wymagań poszukuje posady, świadectwa dobre z ... 7793

Niemka posz. miej. ... 7797

Ekonom energiczny ... potrzebny zaraz

Wydzierżawię 110 dziesięcin z fermą mleczną. Przystąpić można z kapitałem 5,000 rb. Wołyń, M. ropol. W. Dorożyński. 7520

Potrzebny starszy rutyn. pomocnik biurowy z kilkolet. poważ. prakt. handl. i ładn. char. pisma. S. cleg. ... w posiad. język. z odpisami świadectw. Adres: Kijów, Kreszcz. skrz. poczt. 86 7509

Potrzebny ekonom

hotel „L'Univers" Instytucka 4, od 10 do 12 w poł. 7862

Młoda osoba, posiad. dobr. świad. poszuk. posady do dzieci, zajęcia się domem, szyciem lub do chorej. Stołypinowska 10, m. ...

Ogrodnik z k... z dobr. św. ad... kszym ogrod na pr... Kolejowa Kolonia, ...

Potrzebna ... ka ... Teatralna 8 m. 7

Rolnik lat 35 ... szk. rolni., 14 lat praktyki, posz. pos. rządcy - ekonoma, kontrolera fol. Michajłowski zaułek Nr 28 mieszk 19 7838

Rymarz poszukuje pracy na wyjazd do fabryki lub majątku, może przyjąć stanowisko tylko starszego majstra lub sam bez pomocników. Mar.-Błagowieszczeńska Nr 39 m. 13 7836

Buchalter obznaj. z rolnictwem. posz. pos. pomoc., kontrol. kasyera (z kaucyą) tu lub na wyjazd. Łask. oferty: Kuznieczna 15 — 9 dla L. M. 78.5

Kupię Encyklopedyę wielką ilust. Orgelbranda 2 dodak. tomy i całą. Słownik Booch-Arkossy niem. pol. Dz. Mick., Słowac., Krasiń., Konop., Lit. Chmielowsk., Wewn. Dz. Pols. Korzona. KW. Łukianówka, Osjewska 25—2 7849

Do wydzierżawienia

1200 morg. z gorzelnią i młynem walcowym przy stac. kol. i fabryce cukr. Szczegóły: ul. Stołypinowska 2 m. 18 od od 6—7 wiecz. 7843

BARDZO DUŻO OSÓB POLEPSZYŁO SWOJE ZDROWIE I TAKOWE UTRZYMUJE PRZEZ UŻYWANIE PARYSKICH PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

D-ra KOWENA

(Dr. CAUVIN)

Oczyszczają krew i regulują czynności kiszek.

Zawsze przynoszą ulgę.

Pigułki KOWENA

są do nabycia we wszystkich aptekach i w PARYŻU, Fg. St. Denis 147.

4061

WILNO,

Prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje księgar. J. Zawadzkiego

---

WINNICA

313

prenumeratę „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje Księgarnia A. Potemkowskiego